ROK XIV. Nr. 191 (4154) WILNO, Środa 14 Lipca 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Wre w kotle japońsko-chińskim

Pierwsze walki pod Pekinem

PEKIN, (Pat). Na moście kolejowym w odległości 80 tmtr. na południe od Pekinu wywiązała się walka pomiędzy wojskami japońskimi a chińskimi.

PEKIN, (Pat). Dziś rano toczyły się bezpośrednio przed południowymi murami Pekinu zacięte walki, których ośrodkiem był most kolejowy, znajdujący się o 3 klm. poza miastem. Walki te zakończyły się poważnymi stratami i cofnięciem się wojsk japońskich wobec przeważających sił chińskich.

PLAN BITWY CZANG KAI SZEKA.

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi: dzienniki donoszą z Pekinu, że marszałek Czang Kai Szek miał opracować plan, który polegać ma na wydaniu Japończykom bitwy na równinach prowincji Hopei w pobliżu Pafing.

Jeżeli ten manewr się nie uda marszałek zamierza wycofać wojska na pozycje wzdłuż południowych brzegów rzeki Żółtej i stosować taktykę wojny podjazdowej.

Powszechna mobilizacja w Chinach

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi z Nankinu, iż rząd nankiński ogłosił rozkaz powszechnej mobilizacji. Wydanie rozkazu poprzedziła całonocna konferencja centralnej komisji wojskowej.

Korespondent „Niczi Niczu Simbum“ donosi z Szanghaju, iż zasadnicze rozstrzygnięcie zagadnienia północno-chińskiego w związku z incydentem pod Luku Cziao wydaje się nie możliwe w drodze dyplomatycznej. Należy bowiem wziąć pod uwagę, iż fala agitacji przeciwjapońskiej w Chinach rozrosła się do rozmiarów bardzo niepokojących.

Koncentracja floty japońskiej w portach Chin Południowych

HONG KONG, (Pat). Kilka japońskich okrętów wojennych, stacjonowanych na froncie otrzymało polecenie udania się do portów Chin południowych dla ochrony przeciwko agitacji antyjapońskiej.

Dwa z tych okrętów już przybyły do Amoy, jeden do Swatou, jeden do Fu Czou, gdyż w trzech tych portach nastroje antyjapońskie są silne.

SZANGHAJ, (Pat). Prasa chińska donosi, że do portów Sua Teu, Amory i Fuczen, weszło 5 japońskich torpedowców, przybyłych z Formozy. 5 innych torpedowców zawinie do portów Chin południowych.

Pierwsze starcie pod Pekinem nastąpiło o godz. 11 według czasu miejscowego, gdy 500 żołnierzy japońskich którym towarzyszyły czołgi i samoloty pancerne, natknęło się na wojska chińskie na linii kolejowej Pekin — Feng Tai. Walka szybko przeniosła się w stronę Pekinu, docierając do miasta w pobliżu południowej bramy miasta, wojska chińskie pośpieszyły ze wszystkich stron miasta, celem wzmocnienia straży u południowej bramy.

Ruch w południowej części miasta został przerwany i ludność pozostaje w swych mieszkaniach. Walka zakończyła się o godz. 12,45, gdy Japończycy cofnęli się w kierunku Feng Tai.

Posiłki japońskie przybywają do Tiensinu

PEKIN (Pat). W kołach miarodajnych oświadczają, iż rząd japoński postanowić miał podjęcie akcji wojskowej na wielką skalę w Chinach północnych. W akcji tej miałoby wziąć udział kilka dywizyj specjalnych wysłanych z Japonii.

Wydaje się rzeczą bardzo prawdopodobną, iż Japonia starać się będzie przeciwdziałać coraz bardziej wzrastającemu wpływowi rządu nankińskiego na Chiny północne, aby wreszcie narzucić tej części Chin, odosobniwszy ją od reszty kraju, „współpracę gospodarczą“, która służyć będzie interesom japońskim.

TIENTSIN (Pat). Wojska japońskie zajęły wszystkie stacje pomiędzy Szanghaj — Kuan, a Tientsinem w celu ułatwienia przewozu posiłków armii kwantuńskiej, z której 3.000 ludzi przejechało dziś rano przez Szanghaj — Kuan.

Oddziały te zaczęły przybywać do Tientsinu w godzinach popołudniowych z dużym materiałem wojennym, poprzedzane pociągiem pancernym. W Tientsinie wyladowało też 28 samolotów myśliwskich i bombardowych.

Samoloty japońskie bombardują

PEKIN, (Pat). Agencja Reutera donosi ze źródeł chińskich, że 5 japońskich samolotów bombardowało oddziały chińskie w okolicy miejscowości Nan Nan.

Jest to pierwszy wypadek, od chwili rozpoczęcia obecnych kroków nieprzyjacielskich, wkroczenia do akcji japońskich sił lotniczych.

Projekt chiński tymczasowego porozumienia

TOKIO, (Pat). Japońskie ministerstwo wojny ogłosiło komunikat, stwierdzający, iż dwaj przedstawiciele 29 armii chińskiej, której oddziały uczestniczyły w incydencie pod Luku cziao, wręczyli płk. Matsui szefowi japońskiej misji wojskowej w Pekinie, projekt tymczasowego porozumienia.

Projekt przewiduje wycofanie wojsk chińskich z okręgu Lukuczíao i Lung Wang Mian. W tych okręgach pozostawać będą specjalne oddziały, mające na celu utrzymanie spokoju. Projekt porozumienia zawiera formułę, w której przedstawiciele armii chińskiej wyrażają ubolewanie z powodu zajścia, zapewniają, iż winni zostaną ukarani i dają gwarancję, że w przyszłości przeciwjapońskie organizacje, a zwłaszcza t. zw. Związek Niebieskich Koszul i organizacje komunistyczne będą znajdowały się pod nadzorem.

Władze wojskowe japońskie, skłonne są ustosunkować się przychylnie do projektu porozumienia, stwierdzają, że jeżeli przyrzeczenia władz chińskich nie zostaną spełnione, wówczas strona japońska zmuszona będzie zrzucić z siebie odpowiedzialność za dalszy rozwój wypadków.

Eden zachęca obie strony do pokoju

LONDYN, (Pat). W rozmowie z ambasadorem chińskim min. Eden oświadczył, że starcia chińsko-japońskie w okolicach Pekinu napawają Anglię troską. Rząd brytyjski gorąco pragnie, aby sprawa ta została jak najszybciej załatwiona w sposób pokojowy.

Wczoraj min. Eden przeprowadził rozmowę wytrzymaną w tym samym tonie z ambasadorem japońskim i omówił z nim całokształt sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Wojowniczy komunikat d-cy wojsk japońskich

Dowódca garnizonu japońskiego w Chinach północnych gen. Katsuhi oświadczył przedstawicielowi dziennika „Asahi“ co następuje:

Japonia zawsze pragnęła przyjaznego uregulowania sporów japońsko-chińskich, zmuszeni jednak jesteśmy przerwać milczenie wobec zniewag chińskich i kazać naszej armii iść naprzód, celem ukarania winnych i ochrony interesów japońskich, jak również życia i mienia naszych obywateli.

Decyzję swą rząd japoński zakomunikował światu. Użyjemy siły według planów już ustalonych. Wzywamy naród japoński, by czekał i śledził działania armii cesarskiej i poparł ją za armatami.

Zdaniem obserwatorów, gen. Katsuhi poza funkcjami wojskowymi otrzymał misję starać się o załagodzenie konfliktu. Katsuhi nie uchodzi za oficera umiarkowanego, który nigdy nie mieszał się do polityki wewnętrznej.

Kard. Pacelli w Paryżu

PARYŻ, (Pat). Kardynał Pacelli legat papieski na uroczystości w Lisieux powrócił wczoraj po południu do Paryża, gdzie wziął udział wraz ze świtą w przyjęciu wydanym na jego cześć przez kardynała Verdier.

W przyjęciu tym wzięli również udział m. in. kard. Boudrillart, nuncjusz papieski msg. Valeri oraz prezes federacji katolickiej gen. Castelnau.

U PREZYDENTA FRANCJI.

PARYŻ, (Pat). Kardynał Pacelli, po śniadaniu, wydanym na jego cześć przez prezydenta Lebruna, udał się do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożył wieniec.

Eskadra niemiecka w porcie Sardynii

CAGLIARI (Sardynia) (Pat). Do tutejszego portu weszła dziś eskadra niemiecka, złożona z pancernika „Admiral graf Spee“, krążownika „Nuernberg“ i kontrtorpedowców „Kondor“ i „Greif“.

Szef sztabu Jugosławii z wizytą w Paryżu

PARYŻ (Pat). Gen. Nedicz, szef jugosłowiańskiego sztabu generalnego złożył dziś wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, po czym wziął udział w śniadaniu, wydanym na jego cześć przez gen. Gamelin, szefa francuskiego sztabu generalnego. W ciągu dnia zostanie gen. Nedicz przyjęty na audiencji przez ministra obrony narodowej Daladiera.

Uroczystości poświęcenia bazyliki w Lisieux



Wczoraj odbyły się w Lisieux we Francji uroczystości poświęcenia nowej bazyliki ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W uroczystościach wziął udział w charakterze specjalnego legata papieskiego Jego Eminencja Ks. Kardynał Pacelli, sekretarz stanu w Watykanie. Wśród niebywałego entuzjazmu tłumów, przybyłych do Lisieux, Ojciec Święty Pius XI wygłosił przez radio przemówienie, udzielając zgromadzonym błogosławieństwa i odpustu. Ks. Kardynał — legat jest przyjmowany przez rząd i społeczeństwo francuskie z honorami królewskimi. Zdjęcie nasze przedstawia Jego Eminencję Ks. Kardynała Pacellego, udającego się wraz ze świtą do pawilonu watykańskiego na wystawie światowej.

Msgr. Cortesi u min. Becka

WARSZAWA, (Pat). P. minister spraw zagranicznych J. Beck przyjął w dniu dzisiejszym nuncjusza apostolskiego msgr. Cortesi.

Ostatnia próba Anglii

Jeśli Eden nie zrealizuje swoich planów, system kontroli rozchwieje się

LONDYN, (Pat). Dzienniki angielskie donoszą, że nowy angielski projekt kontroli nieinterwencji jest ukończony i że dziś min. Eden podejmie sondowania dyplomatyczne na temat realizacji tego planu.

Dzienniki uderzają przy tym w nutę pesimystyczną i zgodnie oświadczają, że będzie to ostatnia próba W. Brytanii. Jeżeli nie uda się ona, to W. Brytania i Francja wycofają się z wszelkiej kontroli i cały system nieinterwencji załamie się.

Dzienniki londyńskie donoszą poza tym o demarche francuskiej w Berlinie, dokonanej przez ambasadora Francois Poncet, który zwrócił uwagę ministra Neuratha, że w sprawozdaniu oficjalnej agencji niemieckiej o zawieszeniu przez Francję kontroli opuszczono zdanie, „oczywiście francuskie zobowiązania nieinterwencji pozostają w mocy“. Ambasador podkreślić miał, że opuszczenie tego zdania umożliwiło ataki prasy niemieckiej, twierdzącej, że Francja otwiera swoje granice naoścież.

LONDYN, (Pat). Na zaproszenie min. Edena przybyli do Foreign Office ambasadorowie Francji i Rzeszy niemieckiej, Włoch i ZSRR, gdzie im przedstawiono wytyczne nowego projektu brytyjskiego wyjścia z impasu w dziedzinie nieinterwencji, który to projekt jest już na ukończeniu.

Komitet nieinterwencji jak sądzą, zbierze się dnia 16 bm.

Nie ma już kontroli na pograniczu francusko-hiszpańskim

PARYŻ, (Pat). Dziś w południe zawieszona została działalność kontroli międzynarodowej na granicy francusko-hiszpańskiej. Granica pozostaje jednak nadal zamknięta zgodnie z przyjętymi przez Francję zobowiązaniami w dziedzinie nieinterwencji.

PERPIGNAN, (Pat). Agencja Havasa donosi: zagraniczni funkcjonariusze kontroli nieinterwencji, pozbawieni z dniem dzisiejszym różnych ułatwień, dotychczas im przysługujących, zebrali się, z inicjatywy kapitana Lunna, w Perpignan, gdzie oczekują dalszych zarządzeń.

Zaprzestanie wykonywania przez nich kontroli jest całkowite lecz zobowiązania, które Francja wzięła na siebie na komitecie nieinterwencji są wykonywane i granica jest w dalszym ciągu strzeżona.

7 Gruzinów skazanych na rozstrzelanie

MOSKWA, (Pat). Najwyższy sąd republiki gruzińskiej rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę księcia Mdivani, Toroszelidze, Okudżawa, Kurułowa, Czychładze, Eljawy (prawdopodobnie kuzyna zastępcy ludowego komisarza handlu zewnętrznego, który według pogłosek jest aresztowany) i Karcywadze.

Przewód sądowy ustalił, że oskarżeni wchodzili w skład wykrytej organizacji antysowieckiej w Gruzji i prowadzili akcję szpiegowską, szkodliczą i dywersyjną, przy czym przygotowywali akcje terorystyczne przeciwko kierownikom partii i rządu w Gruzji.

Oskarżeni przyznali się do wszystkich zarzucanych im przestępstw.

Wszyscy podsądni skazani zostali na karę śmierci przez zostrzelanie.

Zażegnany kryzys gabinetowy w Belgii

BRUKSELA, (Pat). Van Zeeland wręczył królowi prośbę z dymisją gabinetu, król jednak uważa, iż w obecnych warunkach nie może jej przyjąć.

W ten sposób nastąpi tylko zmiana na stanowisku ministra sprawiedliwości.

Powstańcy po załamaniu się ataku rządowców pod Madrytem, przygotowują się do kontrofenzywy

AVILA (Pat). Agencja Havasa donosi: Jak to było do przewidzenia, wojska powstańcze przejęły wczoraj inicjatywę na froncie madryckim i z roli atakowanych przeszły do roli atakujących.

Oddziały gen. Miaja zostały, mimo rozpaczliwych wysiłków zmuszone na całej linji do cofnięcia się. Jedynie na odcinkach Bruneta i Villanueva del Pardillo ponowiły się wczoraj wcześnie rano natarcia oddziałów rządowych, które o godzinie 6 zakończyły się nie przynosząc napastnikom żadnych realnych korzyści.

Po odparciu tych ataków przeszły wojska powstańcze do akcji przegrupowania i konsolidowania swych pozycyj i mimo zaciętego oporu przeciwnika udało im się zająć szereg ważnych punktów, które będą wyjściowymi, do mającej nastąpić akcji.

Wszystko bowiem zdaje się wskazywać na to, że w najbliższym czasie przejdą powstańcy do kontrofenzywy, celem wyrównania nieznacznych strat terenowych, które ponieśli w ostatnich dniach skutkiem gwałtownego naporu wojsk rządowych.

Przez cały dzień wczorajszy trwało intensywne ostrzeliwanie pozycyj rządowych przez ciężką artylerję powstańczą, która ogień swój skierowała głównie na baterie przeciwnika. Szereg tych bateryj pod wpływem ostrzeliwania zamilkło, co pozwoliło lotnictwu powstańczemu na wzmożenie akcji.

Z przebiegu działań wojennych w ostatnich 3 dniach na froncie madryckim, wynika niezbicie, że ofenzywa przedsięwzięta przez wojska rządowe zakończyła się zdecydowanym niepowodzeniem.

Samoloty powstańcze nad Walencją

WALENCJA (Pat). Agencja Havasa donosi: Dziś rano trzy samoloty powstańcze przybyły prawdopodobnie z Palmy na Majorce usiłowały dotrzeć do śródmieścia Walencji. Samoloty, zmuszone ogniem artylerii przeciwlotniczej do odwrotu, zrzuciły około 20 bomb na przedmieściach miasta. Wyrządzone szkody są tylko nieznaczne.

Bilans zdobyczy powstańców od początków walk

SALAMANKA (Pat). Ogłoszono tu dane, dotyczące zdobytego materjału wojennego od początku kampanii z wyjątkiem Biskaji. Powstańcy zdobyli ogółem 220 dział, 275 moździerzy, 674 karabinów maszynowych, 38.000 karabinów, 120.000 bomb, 18 miljonów 300 tys. nabojów karabinowych, 25 czołgów, 47.200 granatów do moździerzy, 59.983 granaty artyleryjskie i 8.356 muszkietów.

Liczba strąconych samolotów jest następująca: 353 strąconych z wszelką pewnością, 52 prawdopodobnie i 16 wątpliwych. Ponadto strącono dwa balony wolne i jeden sterowiec.

75 zestrzelonych samolotów

RZYM, (Pat). Korespondent wojenny „Corriere della Serra" donosi z Salamanki, że eskadra lotnicza legionistów włoskich Cucaracha w ciągu ostatnich 76 dni walki zestrzeliła 75 samolotów i 2 sterowce wojsk rządowych.

TENERIFE, (Pat). Radio-Club podaje, że w ciągu ubiegłego tygodnia w czasie walk powietrznych na jednym tylko froncie madryckim strącono 3 7samolotów rządowych.

Posiedzenie sądu konkursowego projektów na sarkofag Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA (Pat). Wydział wykonawczy Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego podaje do wiadomości, że dnia 19 lipca br. o godz. 9 w Muzeum Wojska w Warszawie odbędzie się posiedzenie sądu konkursowego dla rozstrzygnięcia ponownie wykonywanych przez autorów nagrodzonych i wyróżnionych na pierwszym sądzie konkursowym w Krakowie projektów na sarkofag Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Sąd konkursowy odbędzie się pod przewodnictwem p. gen. Wieniawy — Długoszewskiego w tym samym składzie jaki był na pierwszym konkursie w Krakowie.

Po rozstrzygnięciu konkursu złożone prace pozostaną na wystawie „Marszałek Piłsudski w rzeźbie" w Muzeum Wojska (Al. 3 Maja 13) i będą udostępnione dla zwiedzania przez publiczność.

Sprawa Dembińskiego i towarzyszy

Ostatnio „Robotnik" i inne pisma zbliżone do PPS. zamieszczają notatki domagające się wyjaśnień w sprawie powodów zatrzymani w więzieniu Dembińskiego, Jedrychowskiego i Żeromskiej. Podobno Dembiński bezpośrednio przed aresztowaniem zbliżył się do PPS. i zamierzał pracować w szeregach tej partii. Dziś więc przede wszystkim organ PPS. bierze go w obronę „Robotnik", kładzie nacisk na tę okoliczność, że Dembiński jest podobno chory, że Jędrychowski na 3 tygodnie przed aresztem został uniewinniony prawomocnym wyrokiem, od zarzutów komunizmu, oraz, że wszyscy odpowiadają głównie za działalność publicystyczną w legalnych pismach, przyczym artykuły Żeromskiej podobno nigdy nie były konfiskowane.

W związku z powyższym usiłowaliśmy ustalić jak się sprawa ta przedstawia, oczywiście w miarę tego, o ile to jest możliwe w toku śledztwa.

Według uzyskanych przez nas informacyj wszyscy troje aresztowani znajdują się pod zarzutem należenia do partii komunistycznej. Jak słychać, w obecnym stadium śledztwa władze są zdecydowane na niezmienianie środku zapobiegawczego. Śledztwo dotyczy m. in. działalności publicystycznej aresztowanych i ich udziału w pamiętnym zjeździe lwowskiej „kultury". Śledztwo ma być ukończone we wrześniu, tak że rozprawy można się już spodziewać w październiku lub listopadzie.

Drugi lot Moskwa--Ameryka przez biegun na ukończeniu

MOSKWA (Pat) Dziś o godz. 3,21 wystartował z lotniska w okolicy Moskwy samolot, celem dokonania przelotu, bez lądowania Moskwa — Ameryka północna, przez biegun północny.

MOSKWA (Pat). O godz. 3 min. 14 lotnicy sowieccy odbywający lot z Moskwy do St. Zjednoczonych nadali wiadomość, że zbliżają się do bieguna północnego, lecąc na wysokości 2.700 mtr. i z szybkością 160 klm. Temperatura wynosiła wówczas 8 st. poniżej zera.

MOSKWA (Pat). Według ostatniej depeszy radiowej z samolotu „Ant — 25", samolot o godz. 4 min. 50 rano znajdował się pod 88 st. szerokości geograficznej i 120 st. długości.

SAN FRANCISCO (Pat). Urząd komunikacyjny armii amerykańskiej podaje, że samolot sowiecki „Ant — 25" przeleciał na biegunem dziś rano w czasie burzy śnieżnej, która zmusiła go do zboczenia z drogi w poszukiwaniu lepszych warunków atmosferycznych.

SAN FRANCISCO (Pat). O godz. 19 min. 15 samolot Gromowa znajdował się w pobliżu granicy Kolumbii brytyjskiej. Samolot oczekiwany jest o godz. 4 rano na granicy Stanów Zjednoczonych i Kanady, zaś w San Francisco około południa.

SAN FRANCISCO (Pat). Odbiorcza stacja radiowa w kanadyjskim forcie Smith przejęła depeszę lotników sowieckich, donoszącą, że przelatują nad jeziorem Great Bear w odległości 400 mil od Bieguna, pod 65 st. szerokości północnej i 122 st. długości zachodniej. Samolot rozwija od chwili startu przeciętną szybkość 150 mil na godzinę.

Min. Poniatowski na inspekcji w Krakowie

KRAKÓW, (Pat). Dzisiaj przed południem przybył samolotem do Krakowa z Warszawy p. min. rolnictwa i reform rolnych Poniatowski. Pana ministra na lotnisku powitał pan wojewoda krakowski Gnoiński.

Po konferencji w urzędzie wojewódzkim p. min. Poniatowski w towarzystwie naczelnika wydziału rolnego krakowskiego urzędu wojewódzkiego Eustachiewicza rozpoczął lustrację robót melioracyjnych, prowadzonych w Krakowie i okręgu krakowskim.

Walasiewiczówna w Gdyni

GDYNIA (Pat). Dziś na M/S „Batory" przybyła do Gdyni słynna lekkoatletka polska Walasiewiczówna. Pozostanie ona w Gdyni do czwartku 15 bm., a następnie uda się z wycieczką na M/S „Batory" na Fiordy. Po wycieczce Walasiewiczówna powróci do Warszawy.

Lekkoatletkę polską powitały dziś na statku Batinkówna i Jadwiga Wajsówna.

Za dużo przywozimy z zagranicy

Ujemny bilans handlu zagr.

WARSZAWA (Pat). Handel zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego przedstawiał się w czerwcu r. b. następująco:

Przywóz: 348.006 ton, wartości 108.733 tys. zł.

Wywóz: 1325.862 ton, wartości 91.187 tysięcy złotych.

Ujemne saldo wyniosło więc w czerwcu 17.546 tys. zł.

W porównaniu z majem rb. wywóz zwiększył się o 262 tys zł. Przywóz natomiast wykazał wzrost o 14.271 tys. zł.

Jesienna pogoda w Niemczech

BERLIN (Pat). W całych niemczech od kilku dni panuje prawdziwie jesiena pogoda, połączona z ulewnym deszczem, zachmurzeniem i znacznym obniżeniem się temperatury. Nocy ubiegłej w Berlinie temperatura wynosiła 12 stopni.

Z Bawarii donoszą, iż niezwykle silne i niespodziewane o tej porze roku obniżenie temperatury spowodowało spadnięcie śniegów w Alpach aż poza granice lasu. Niezwykłe to zjawisko w lipcu obserwowały tysiące letników.

Nafta w Austrii

WIEDEŃ (Pat) — Ze względu na ukazywanie się ropy w okolicach położonych na północ od Wiednia, pewna finansowa grupa belgijska przystępuje wkrótce do eksploatacji terenów naftowych w miejscowości Volkersdorf.

Konferencja króla rumuńskiego z Delbosem

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi: min. Delbos w towarzystwie szefa gabinetu Rochat odwiedził dziś po południu króla Karola i odbył z nim rozmowę, która trwała godzinę. W czasie rozmowy tej król rumuński i kierownik francuskiej polityki zagranicznej wymienili poglądy na ogólną sytuację polityczną ze specjalnym uwzględnieniem zagadnień, dotyczących Europy wschodniej.

Dr. Chaim Weizman pierwszym prezydentem Palestyny

LONDYN (Pat). „Daily Express" donosząc, że nowe państwo żydowskie w Palestynie będzie republiką, przewiduje, że pierwszym prezydentem będzie prezes wszechświatowej organizacji syjonistycznej dr. Chaim Weizmann.

Dążyli do zniszczenia hodowli bydła

MOSKWA (Pat). „Wostoczno - Sybirskaja Prawda" donosi, że w obwodzie Syberii wschodniej wykryto grupę „wrogów ludu", którzy dążyli do zniszczenia hodowli bydła, aby w ten sposób utrudnić zaprowiantowanie armii czerwonej na wypadek wojny. Wrogowie ludu działali głównie w obwodowym wydziale rolnym. Kierownik tego wydziału Nieupokojew został aresztowany.

Nożycami przez prasę

Sposób na to, żeby prasa w Polsce nie mogła pisać o prześladowaniu polskości na Litwie

W jednym z numerów „Liet. Aidasa" z okazji zamieszczenia korespondencji domagającej się usunięcia polskiej tablicy w kościele w Widuklach, spotykamy tego rodzaju oświadczenie:

„Jeżeli polszczenie było możliwe w kościele, gdy nie byliśmy gospodarzami we własnym kraju, temu nie można się było dziwić. Jednakże obecnie objawy takie mogą budzić wśród parafian nastroje, które w żadnym wypadku nie przyczynią się do zachowania spokoju w parafii. Polskość w kościele powinna być usunięta tym bardziej dlatego, że jest ona często bardzo złośliwie wykorzystywana również w tym państwie, dla którego akcja oszczercza przeciwko Litwie jest jednym z ważniejszych celów".

Uzasadnienie wydaje się „humorystyczne". Usuwać język polski z kościoła, ażebyśmy my w Polsce nie mogli mącić spokoju, opowiadając rzekome oszczerstwa o akcji usuwania jęz. polskiego. Zakrawa to na jakiś myślowy kalambur. Jest w tym jednak pewna koncepcja. Bo zważmy: W obecnej już chwili trudno jest mówić o usuwaniu języka polskiego z kościołów w Litwie, gdyż za wyjątkiem nielicznych parafij, gdzie jeszcze odprawiają się nabożeństwa dodatkowe, a parafij tych możnaby wyliczyć na palcach jednej ręki, nabożeństw polskich nie ma. Jeżeli się więc całkowicie język polski z tych parafij usunie ryczałtem, to żadne pismo polskie nie będzie miało aktualnego materiału.

Kronika telegraficzna

— **Podwójna katastrofa.** W pobliżu Budapesztu pod stacją Vecses pociąg osobowy najechał w pełnym biegu na pociąg towarowy. 2 osoby zostały zabite, a 8 ciężko rannych. Pociąg ratunkowy, wysłany z Budapesztu, najechał w drodze na wóz chłopski, zabijając 2 znajdujące się w nim osoby.

— **Ludność Rzymu** wynosiła w dniu wczorajszym 1.228.000 mieszkańców stałych.

— **W więzieniu w Meksyku wybuchł** bunt, który stłumiony został przez straż więzienną i posiłki policyjne z dużym wysiłkiem. Zbuntowani, którym udało się zawładnąć 20 karabinami i rewolwerami mieli 3 zabitych i 9 rannych.

Ruda żelazna w puszczy Nalibockiej

Dążąc konsekwentnie do uprzemysłowienia gospodarki Ziem Północno-Wschodnich oraz do możliwego pełnego i wszechstronnego wykorzystania ich bogactw naturalnych, Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie zwróciła uwagę na złoża rudy żelaznej w Puszczy Nalibockiej.

Próbki rudy, pobrane z polecenia Izby na terenie puszczy zakwalifikowane zostały jako ruda darniowa wysokiej jakości o zawartości przeszło 40 proc. żelaza. Również Związek Hut Żelaznych na zasadzie przeprowadzonych analiz próbek, stwierdził, że ruda z Puszczy Nalibockiej może mieć zastosowanie w zakładzie wielkopiecowym, przy produkowaniu surówki odlewniczej.

W celu wykorzystania wspomnianej rudy, Izba przystąpiła do zakładania przedsiębiorstw przemysłowych jak również do ścisłego ustalenia terenów, w których złoża rudy występują. Odnośne badania podjął się przeprowadzić na prośbę Izby Uniwersytet S. B. Wszelkie koszta badań, wynagrodzenie sił naukowych i pomocniczych, koszta narzędzi, przejazdów, robocizny, analiz i t. d. — wynoszące według preliminarza kilka tysięcy złotych pokrywa Izba.

Zaznaczyć należy, że badania te podjęte z uwagi na interesy gospodarki Ziem Północno - Wschodnich, łączą się także ściśle z interesem gospodarki całego kraju, odpowiadając postulatom, sformułowanym w powziętej ostatnio uchwale Rady Ministrów, dotyczącym zmniejszenia udziału towarów zagranicznych w procesie produkcyjnym naszego hutnictwa.

Ceny mąki i chleba

Starosta Grodzki Wileński, na podstawie Rozporz. Min. Spr. Wewn. z dnia 29.X. 1929 r. o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów oraz cegły (Dz. U. Nr 81, poz. 607) oraz Rozporządzenia Wojewody Wileńskiego z dn. 17.XI. 1932 r. — wyznaczył następujące ceny mąki hurtowe:

mąka żytnia 70% — 33 gr za 1 kg
mąka żytnia 95% — 28 gr za 1 kg
mąka pszenna 65% — 28 gr za 1 kg

Wskazane ceny obowiązują z dniem 14 lipca 1937 r. Ceny detaliczne utrzymują się przez dodanie do cen hurtowych 15%.

Winni żądania, lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych, ulegną w drodze administracyjnej karze w myśl art. 4 i 5 Rozporz. Prezydenta R. P. z dnia 31 sierpnia 1926 r. (Dz. U. Nr 91 poz. 527) i art. 64 Rozporz. Prezydenta R. P. z dnia 22.III 1928 r. o postępowaniu karno-administracyjnym (Dz. U. Nr 38 poz. 365) aresztu do 6-ciu tygodni lub grzywny do 3 tys. złotych, o ile czyn nie ulegnie surowszemu ukaraniu w myśl innych ustaw karnych; przy czym może być orzeczona konfiskata przedmiotów, do których się odnosi czyn przestępny.

Starosta Grodzki
w/z **Czernichowski Józef**

*

Ponadto zostały ustalone z dn. 14-go lipca rb. nowe ceny chleba:

chleb pytlowy 70% — 33 gr za kg
chleb razowy 95% — 28 gr za kg
bułki pszenne wodne 80 gr za kg, sztuka 4 gr
mąka przywozowa, pszenna wołyńska 44 gr za 1 kg.

Problematyka demokracji polskiej

Artykuł ten jest przedrukiem jednego z rozdziałów dłuższego artykułu St. Szczutowskiego p. t. „Demokracja autorytatywna" zamieszczonego w ostatnim numerze „Przeglądu powszechnego". Nie tylko ten jeden artykuł, ale i inne, o tytułach: „Czy totalizm jest koniecznością historyczną?" „O zmieniający postawę wobec komunizmu", „Rozważania katolicyzmu młodego pokolenia polskiego" obracają się dookoła zagadnień bardzo blisko związanych z istotą obecnej polskiej rzeczywistości politycznej. Dzięki temu cały numer jest aktualny i interesujący (Red.)

Trzeba podkreślić fakt, iż mało gdzie przedstawia się budowa społecz na tak dysharmonijnie jak w Polsce i to tak po jej państwowym wskrzeszeniu jak i obecnie.

Na tle nędzy wyjątkowej a powszechnej rozgorzała w Polsce, natychmiast po jej państwowym wskrze szeniu, niesłychanie zacięta społeczno-polityczna walka o byt, a więc antagonizm interesów i dążeń poszczególnych grup społecznych. Skuteczniej wtórowały tym starciom, objęły nawet wództwo nad nimi dek... i prądy ogólno-europejskie: prawy i lewy, narodowy i klasowy. W skład tej atmosfery bojowej weszedł wreszcie także czynnik najbardziej swoisty i rodzimy, wywodzący się z tradycyj zbrojnych walk w okresie niewoli — obóz niepodległościowy.

Napięcie walk wewnętrznych doszło do krytycznego dla państwa pun... w przełomie majowym 1926 r. ... indziej przełomy takie wychodziły z łona jednego z dwu wielkich ... społecznych, prawego lub ... lewego, i totalizowały ustrój państwa na korzyść obozu zwycięskiego. W Polsce zdobył orężem władzę ... prąd trzeci, który by można nazwać państwowo-obiektywnym, ... który właśnie dlatego pozostawał ... obrębem „prawicy i lewicy", a ... go totalizować na korzyść żadnej ... nich nie chciał i nie mógł. Nie ... go również i nie mógł totalizować na korzyść własną, ponieważ ... mas w dynamice społecznej ... być uwzględniona w ustroju narodu wtedy, gdy zostaje odsunięta z ... szego planu na rzecz autorytetu. ... wyłoniła się połowiczność wyni... przełomu majowego w ustroju ... ewolucji państwa polskiego. Nie nastąpiła totalizacja, ale nie nastąpiła również i pacyfikacja... przeciwnie pole walki wewnętrznej skomplikowa... się w przewlekłym starciu nie dwóch, jak to bywa gdzie indziej, ale trzech sił walczących.

Stroną dodatnią okazało się tylko ujawnienie w życiu państwowym, poprzednio zależnym wyłącznie od demokratycznego pierwiastka siły liczebnej, zasady autorytetu siły idącej z góry, opartej o jakościową przewagę rządzącej mniejszości t. zw. — „elity". Było to doświadczenie ustrojowe cenne, przed tym bowiem w świadomości ogółu polskiego wcale nie istniała myśl o możliwości jakiegokolwiek innego systemu rządów, jak tylko skrajnej, parlamentarnej demokracji.

W takim stanie dotrwała Polska aż do zgonu ś. p. Marszałka Piłsudskiego, oraz do wejścia w życie nowej Konstytucji.

Myślą przewodnią zarówno tej Konstytucji, jak w ogóle rządów pomajowych jest pewnego rodzaju symbioza autorytetu z liberalizmem politycznym, oraz liberalną również gospodarką narodową. Ta myśl zdaje się nie być pozbawiona styczności z wzorami anglosaskimi, zwłaszcza amerykańskimi, gdzie moment autorytatywny skupia się u góry państwa, w osobie prezydenta, nie zaś jak w Anglii, u dołu, w prawie wyborczym.

Mimo to w Polsce, jak w ogóle poza obrębem krajów naglosaskich, taki mieszany, liberalno-autorytatywny ustrój przeszczepić się nie da. Nie da się przeszczepić dlatego, że wymaga szczytowego rozkwitu liberalnego gospodarstwa. Tam gdzie pod tym względem było trudniej zapanowały swego czasu ustroje polityczne stuprocentowo i jednostronnie liberalne. Tam gdzie gospodarka liberalna znajduje się jak obecnie w stanie kryzysowego przełomu, ustrój polityczny chwieje się również przełomowo i przechyla albo ku dyktaturze monopartyjnej, albo też pozostając liberalnym grzęźnie w bezwładzie i grozi anarchią.

Dlatego tak trudne, ciernistie zadanie przedstawia w Polsce zjednoczenie narodu z państwem. Jego konieczność uznawana jest powszechnie, a mimo to dotąd okazała się nieosiągalnym mitem. Przed majowym przełomem stawała temu zjednoczeniu wpoprzek zajadła waśń lewicy z prawicą, po majowym przełomie niemniej zajadła waśń obojga opozycyj z obozem rządzącym. Obecnie myśl zjednoczeniowa poczyniła wprawdzie postępy, wydaje się jakoby poczynała przeważać nad siłami odśrodkowymi, a to pod naciskiem coraz cięższych zagrożeń społeczno-gospodarczych, szczególnie zaś zewnętrzno-politycznych. I tym razem jednak zjednoczenie napotyka na bardzo poważne przeszkody. Tkwią one poczęści nadal w tym, że obóz rządzący pragnąłby zachować autorytet władzy nadrzędnej i usiłuje nakłonić społeczeństwo dotąd opozycyjne lub bierne do podporządkowania się jej. Społeczeństwo zaś ze swej strony ciąży jeszcze nadal raczej ku likwidacji nadrzędności władzy i przejęcia jej tytułem nieograniczonej demokracji.

Obok przeszkód poniekąd stereotypowych, choć nieco złagodzonych, napotyka jednak obecnie idea zjednoczenia narodu z państwem coraz wyraźniej inne jeszcze, poprzednio mniej dostrzegalne. Największą tragedię Polski stanowi fakt, że ani obóz rządzący ani społeczeństwo nie zdaje sobie należycie sprawy z natury nowych zadań, jakie się narzucają państwu, oraz nowych dróg wiodących do ich rozwiązania. Rozwiązanie to nie jest do osiągnięcia w ramach kapitalizmu i liberalizmu gospodarczego, ani w Polsce, ani gdzie indziej, choć dla przyczyn częściowo odmiennych. Rozwiązanie to wymaga środków heroicznych oraz głębokiej przebudowy ustroju gospodarczego, społecznego i politycznego. Rozwiązanie to nie może być przeprowadzone w demokracji parlamentarnej z taką atmosferą psychiczną, jaka jej dotąd była właściwa, gdyż wymaga głęboko przemyślanego, śmiałego i twórczego planu, oraz jednolitej woli, silnej ręki, wielkiej odwagi i wytrwałej konsekwencji w działaniu.

W Polsce mnożą się coraz bardziej objawy naglącej konieczności takiego działania, ale planu i wództwa, któ re by stanęły na odpowiednim poziomie i mogły zapewnić sukces, dotąd nie ma. Zarówno obóz rządowy jak stronnictwa opozycyjne i społeczeństwo gospodarujące nie są dotąd zdolne przekroczyć zaklętego widnokręgu doktryn, pojęć, dążeń, oraz interesów grupowych wytworzonych w państwie i gospodarstwie liberalnym.

To też inteligencja polska nie od dziś zaczęła już wątpić w swoje siły i oglądać się na ocalenie jakie by mia ło krajowi przynieść wództwo z dołu, wództwo żywiołowego pędu od strony przypartych do muru i wprawionych w rozpęd mocą zagrożonego instynktu samozachowawczego mas. „Chłopi idą! Młodzi idą!" i t. p. okrzyki świadczą wymownie co wart jest intelekt polski wyhodowany w liberalizmie i materializmie, a postawiony w obliczu niebywałego dziejowego przełomu. Przełomu rozwinięte go konsekwentnie z tych samych przyczyn, które wywołały swego czasu wielką wojnę i tak niespodziewa ny dla wielu Polaków „wybuch Polski".

Dziś chodzi o to, ażeby tę Polskę, która już „wybuchła" a dotąd uspokoić się nie może, zorganizować tak, by się okazała istotnie zdolną do trwałego życia państwowego, a także do wypełnienia historycznych zadań od niego nieodłącznych i życie to warunkujących. Kto tego w Polsce dokona? Ambicje w tym kierunku ujawnia i czyni wysiłki, najbardziej do tego z tytułu swej pozycji w państwie powołany ,obóz rządzący. Ale jego poczynania dotąd poruszają się w płaszczyźnie, na której pozytywnych rozstrzygnięć dziejowych osiągnąć nie podobna.

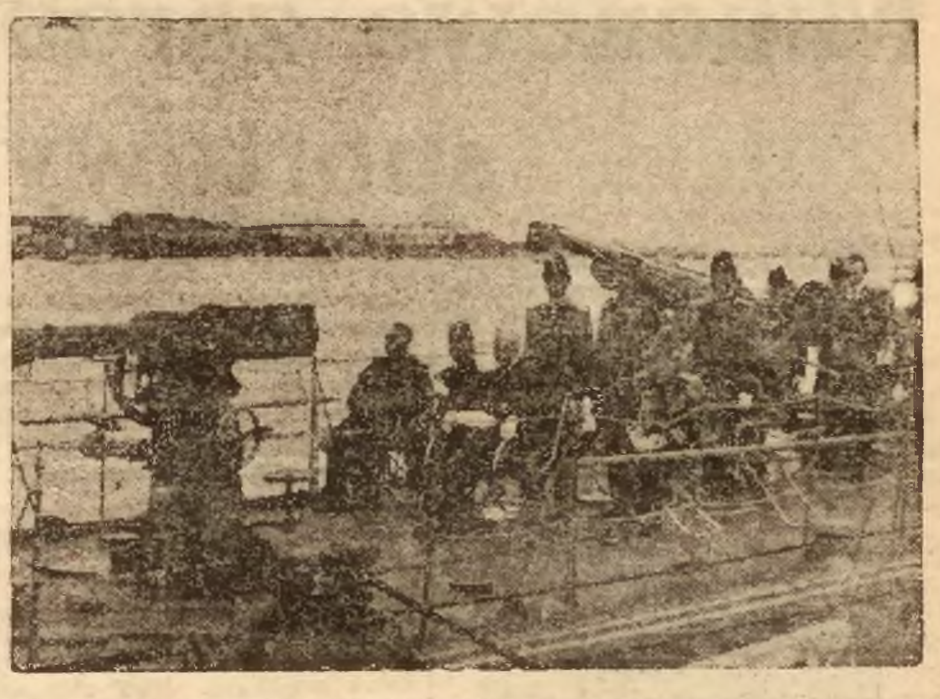
Ze strony znów społeczeństwa z niemieckim uporem wciąż odgrzewana jest myśl, że jednak „demokracja lepiej odpowiada naturze Polaków niżli totalizm", zatem powrócić do niej należy, oczywiście do tej stuprocentowej „prawdziwej" demokracji, jaka była przed majem. Wysuwa się przy tym argument, że właśnie taka demokracja jak francuska lub przed majowa polska, okazały się zdolne do oporu w obliczu wojennych natarć ma niepodległość narodową. Tak jest istotnie. Tylko że „prawdziwe" demokracje zdobywają się na zwarty i heroiczny wysiłek jedynie dla bezpośredniego odparu najazdów. Gdy odpór się powiedzie, natychmiast po tym popadają w zajadłą waśń wewnętrzną, która prowadzi z kolei do wojny domowej i znakomicie poprawia widoki dla następnego najazdu. Ponad to, jak powiedziano, Polsce zagraża nie tylko niebezpieczeństwo zewnętrzne, lecz także niczym mu nie ustępujące niebezpieczeństwo wewnętrznego społeczno-gospodarczego rozkładu. Jedno i drugie, zewnętrzne i wewnętrzne pole zagrożenia wymagają nie tylko bezpośrednich odruchów odporu, do jakich zdolna jest demokracja, lecz jeszcze bardziej celowego, wytężonego, planowego czynu w szerokiej perspektywie.

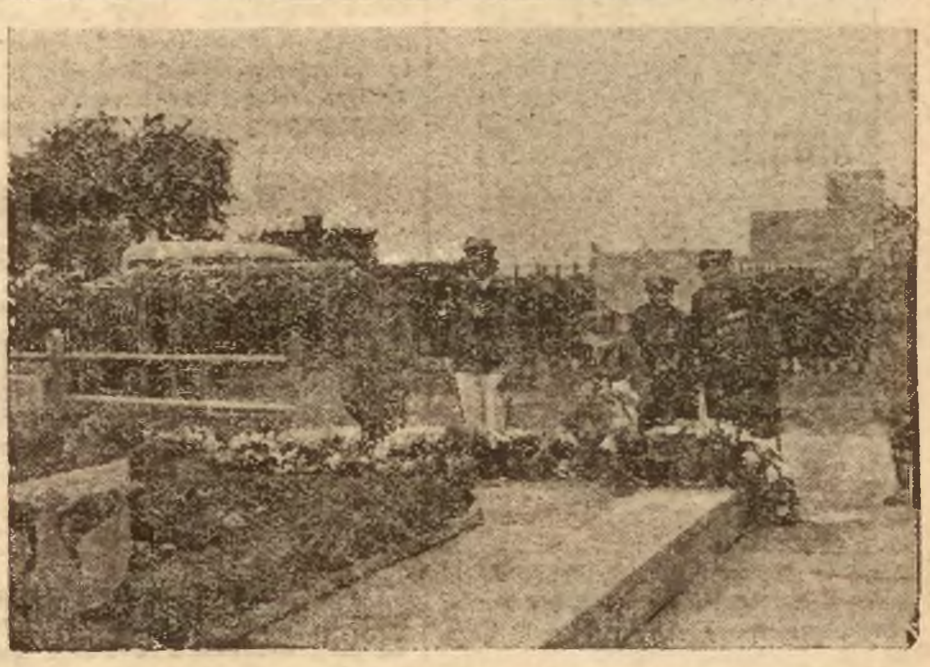
Jeśli by się okazać miało, że takiego czynu o wielkiej skali dziejowej Polska w obecnej swej przejściowej postaci rozwinąć nie jest zdolna, wówczas może istotnie być zmuszona odeprzeć ewentualny nowy najazd systemem z r. 1920. Potem zaś wypadłoby ponownie rozwinąć demo liberalne harce wewnętrzne w kierunku wojny domowej celem wyłonienia w nowym doborze społecznym takiego wództwa, które by zdolne było przeprowadzić kraj przez zakręt dziejowy ku odrodzeniu w nowej epoce.

Czy jednak Polska wytrzymałaby tak straszliwe próby?

St. Szczutowski.

Wspaniała manifestacja narodu u brzegów Bałtyku





Wczoraj odbyły się w Gdyni nad Polskim Bałtykiem imponujące uroczystości Święta Morza, z udziałem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i najwyższych dostojników państwowych.

Pan Prezydent zajął miejsce na kontrtorpedowcu O. R. P. „Mazur", z którego wysłuchał uroczystej Mszy św., celebrowanej przy polowym ołtarzu przez JE. biskupa morskiego ks. dr. Okoniewskiego, który wygłosił płomienne kazanie okolicznościowe.

Pełne żaru przemówienia, wygłoszone przez Pana Wicepremiera Kwiatkowskiego i prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. Kwaśniewskiego — były świadectwem nieugiętej woli całego narodu polskiego strzeżenia polskiego Bałtyku, oraz dalszej, stałej rozbudowy naszej floty wojennej i handlowej. Tegoroczne święto morza było jeszcze jednym dowodem zrozumienia i troski, z jaką Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Rząd oraz cały naród spoglądają ku falom polskiego Bałtyku, widząc tam wielkość i potęgę Polski.

Po przemówieniach Pan Prezydent w otoczeniu admiralicji odebrał rewię jednostek naszej marynarki wojennej i eskadry wodnopłatowców. Po rewii Pan Wicepremier Kwiatkowski w towarzystwie przedstawicieli władz przyjął defiladę oddziałów marynarki wojennej, piechoty, artylerii, wojsk zmotoryzowanych i organizacyj.

Zdjęcie Nr. 1 przedstawia P. Prezydenta Rzeczypospolitej w towarzystwie kontradmirałów Świrskiego i Unruga, oraz kapelana ks. płk. Humpoli, słuchającego na pokładzie O. R. P. „Mazur" Mszy św., celebrowanej na placu przed basenem Pana Prezydenta przez biskupa morskiego ks. dr. Okoniewskiego.

Zdjęcie Nr. 2 przedstawia moment złożenia przez weteranów z 1863 roku wieńca na grobie wielkiego pioniera idei morskiej, ś.p. gen. Orlicz Dreszera, na cmentarzu na Oksywiu.

Procesy po zajściach w Częstochowie

W dniach najbliższych przed sądem w Częstochowie odbędzie się seria procesów przeciwko sprawcom zajść antyżydowskich, jakie miały miejsce w czerwcu b. r. po zamordowaniu ś.p. Barana przez żyda Pędraka. Obecnie w więzieniu częstochowskim znajduje się około 60 osób pod zarzutem udziału w zajściach.

Aki oskarżenia zarzuca im opór policji, okrzyki na cześć rewolucji narodowej, oraz demolowanie sklepów żydowskich. Inni oskarżeni staną przed sądem pod zarzutem całkowitego zdemolowania 4 sklepów żydowskich.

* * *

SZANGHAJ (VIII).

Marcowa majówka

Czwartego marca słońce. Po dniach słotnego, przenikliwego powietrza radość niesłychana. Wstałem rano i bez namysłu jadę do Woosung. Jednotorowa kolej prowadząca do ujścia Whangpoo jak i w ogóle koleje w Szanghaju to kopciuszek w porównaniu z rozrośniętym ruchem okrętowym. Jeżeli się nie mylę, panuje tu jeszcze zasada berła, które jest tylko jedno dla każdego kolejowego odcinka i bez którego motorniczy nie ma prawa wyruszyć ze stacji. W ten prosty a dawno już gdzieindziej zarzucony sposób wyeliminowana jest możność zderzenia się pociągów. Berła to, w skórzanym futerale, osadzone na obszernym pałąku tak, że łatwo je pochwycić z pociągu nawet w biegu, jeśli wystawi się na zewnątrz chyba ramię.

Po niezdecznym pobycie w nieśw... zacz wodne rozlewiska przez otwarte okno wagonu i pierwszą wodę naprawdę przejrzystą z widocznym dnem i snującym się po dnie porostem, to tyleż radości, co odetchnąć wiosennym powietrzem. Zielone zupełnie pola, ozdobione wszędzie domkami sarkofagów, i oborane dokoła kurhany, chińskie zagrody i świeże gaiki bambusów nadają tej okolicy swoisty koloryt, a jednocześnie tak mało brakuje, żeby ta równina i stukot pociągu był stukotem kolejki EKD, zdążającej wiosenną porą przez podwarszawskie równiny do Leśnej Podkowy. Między torem kolejowym a drogą leżą gdzieniegdzie całe miniaturowe łańcuchy górskie tych kopców, z których jedne stromo usypane i zakończone z góry ulepioną z ziemi gałką, drugie stopione już i osiadłe. Tak zapewne topnieją i zlewają się z ziemią te, o których pamięć z biegiem lat zanika.

Woosung. Parę kroków i jestem przy ujściu tym samym, w które niesiąc temu wjeżdżałem okrętem. Brzeg solidnie obmurowany. Przyjemnie tu jest i pogodnie. Idę ku kamiennemu wałowi, zapuszczającemu się w morze, ale zagradza mi drogę teren wojskowych fortów. Lawirując wśród ścieżek i kamiennych płyt, przerzuconych przez mokradła, za śladem kół rikszy, który tędy przebiegł przed chwilą, omijam fort, strzegący ujścia rzeki. Śmieszna budka wartowni z niespojonych cienkich cegiełek wznosi się tam, robiąc wrażenie, że powiew, co przyjdzie od morza, wywróci ją, jak domek z kart. Niezbyt pełen wojskowej godności chiński wartownik z nasadzonym na karabin bagnetem, nuci tam sobie pod nosem jakąś piosenkę. Przez szczerbę w murze widzę obrócone ku morzu działo — zardzewiały sprzęt na obszernych lawetach, pamiętający jeszcze pewnie czasy Kmicica. Mam wreszcie przed sobą wał, za którym czuję słone wody.

Powierzchnia gładka, i tylko wązniutka smuga, tak cienka i nikła, jak gdyby ktoś subtelną farbą pociągnął grafionem, dzieli morze i niebo, nie odróżniające się barwą. To drugi brzeg ujścia Yangtsze. Gdy przymknąć oczy, spróchniała palisada, wbita w dno u stóp kamiennego brzegu, wydaje się krawędzią świata, ponad którą zawisły w powietrzu brunatne żagle dżonek.

Ścieżka, udeptana na grzbiecie wału, biegnącego brzegiem morza oddziela ziemię tak jednorodną, jak ilustrowana, czekoladowa masa. Po wewnętrznej stronie nasypu poletka lśniące od mulistej polewy i tak upzawione, jak staranie ułożone na ziemi płacki. Chińczyk, przycupnięty w kucki dłubie coś przy zielonych, soczystych krzakach. Żaby kumkają z rowów.

Wybrawszy sobie miejsce odpoczynku, opuszczam nogi z kamiennego brzegu. W odbiciu wodnym żagle dżonek jakby rozpadły się na paski tak, jak je dzielą poziome listwy i pospuły się w dół, w coraz rzadsze pręgi, osobno środkowy, największy żagiel, osobno przedni i osobno, ledwie zaznaczona na wodzie smuga, tylny, mały żagielek. Drewniane, rezonansowe pudła bark, leżących tak daleko na spokojnej wodzie, że postać człowieka zaledwie jest widoczna jako ruchomy punkt, oddają wiernie chińską mowę tak, jakby gadała ustawiona morzu membrana.

* * *

Zaczyna się już złocić pogodny zachód, gdy w powolnym odwrocie odnajduję znów szosę, biegnącą obok szeroko rozlanych wód Whangpoo. Mijam stacje kolejowe, krańcową i następną. Dobrze się idzie tą drogą. Te kilkanaście kilometrów wrócę do Szanghaju piechotą. Smugi rozwlóczone na zachodnim niebie nad odległym miastem i rzeka oglądana kątem oka budzą na dnie serca niedorzeczną i bolesną nadzieję, że to nie Whangpoo, lecz Wisła, nie Szanghaj, ale Warszawa otwiera za chwilę przede mną swoje znane z takich dalekich powrotów przedmieścia. Ale dech szerokiego świata ciągnący od okrętów, idących z morza mówi co innego. Kuźnie, dorzucające swoje ognie, podsycane miechami do zachodnich świateł i chińskie, tańczące

Milionowe zarobki gwiazd sportowych

Niewielu jest sławnych sportowców, którzy by, porzuciwszy szeregi amatorskie, na sportowej profesji dorobili się pokaźnej fortuny Na palcach można wyliczyć tych, którym los i talent dały w ręce duże majątki.

Na czoło milionerów sportowców wy bija się gwiazda lodowisk świata —

SONIA HENIE,



która w przeciągu 8 lat utrzymała mistrzostwo świata w jeździe figurowej na łyżwach, w międzyczasie nagrywając do fil mów. Sonia Henie jest dzisiaj najlepiej opłacaną gwiazdą łyżwiarstwa w U. S. A. W roku bieżącym zarobiła astronomiczną niemal sumę dolarów. Za 10 występów w dziesięciu różnych miastach Stanów Zjednoczonych otrzymała honorarium w wysokości 130.000 dolarów. Obecnie nie bierze mniej za wieczór poka zu jazdy figurowej na olbrzymiej arenie lodowej w New Jorku, jak 7.500 dolarów. Jej gaża filmowa za nakręcenie jednego filmu wynosi 90.000 dolarów. Na rok 1937 ma już zakontraktowane trzy filmy.

Z pośród sportowców najlepiej jednakże zarabiają

DŻOKEJE.

Zwłaszcza w Anglii tego rodzaju kasta sportowców nie utraciła jeszcze hegemonii na rynku profesji sportowej.

Znakomity dżokej Fred Archer, którego nazwisko przeszło do historji torów wyścigowych, pozostawił po śmierci w spadku swej siostrze 2 miljony marek. Obecny mistrz toru wyścigowego w Anglii, Gordon Fichards, na ujeżdżaniu koni dorobił się już miljowego majątku, i w dalszym ciągu znajduje się w doskonałej formie sportowej, co mu pozwala zebraną fortunę jeszcze przez długi czas pomnażać.

Prezydent U. S. A. otrzymuje 75,000 dolarów gaży rocznej. Słynny zaś

BASEBALISTA BABE RUTH

otrzymał, będąc u szczytu swej kariery sportowej 40.000 dolarów za sezon. Do tego dochodziły wpływy z reklamy, audycyj radiowych i filmów pokazowych.

Z pośród wioślarzy, zarabiających poważne sumy, wymienić należy Włocha Constante Girardengo, który przez wiele lat błyszczał na firmamencie

SPORTU WIOŚLARSKIEGO,

otrzymując kolosalne honoraria za swe występy w Ameryce. Wioślarz Holender Piet van Kempen zdobycie milionowego majątku zawdzięcza nie tylko geniuszowi sportowemu, ale oszczędności i przezorności swojej żony. Również Włoch Franco Gieorgetti, jako mistrzowski sternik, zdobył pokaźny majątek.

Do milionerów w sporcie pięściarskim należą:

TUNNEY, DEMPSEY I SCHMELING.

Na czele stoi Tunney, długoletni mistrz świata wszechwag. Jego obie walki z Dempseyem zakończone zwycięstwem dały mu bajkowe wprost dochody. W roku 1927 za walkę z Dempseyem o mistrzostwo świata otrzymał lwią część sumy — 2.658.000 dolarów wpływów kasowych. Pierwsza walka Tunneya dała mu 1.895.730 dolarów. Drugi milioner w boksie — Dempsey, mimo, iż gromiony był parokrotnie przez Tunneya, dorobił się jednak niezłej fortuny, z której większą część dawno już stracił.

Do miljonerów z pośród światowych gwiazdorów bokserskiego ringu należy Max Schmeling, który za walkę z Sharkeyem otrzymał kolosalne honorarium w wysokości 749.935 dolarów. Schmeling jest poza tym nie tylko znakomitym pięściarzem, ale i wzorowym rolnikiem. Posiada duży majątek ziemski, doskonale utrzymany i zagospodarowany. Ci trzej bokserzy zamykają znaną obecnie listę sportowców — milionerów. **Wr.**

Policjant zastrzelił chłopca na ulicy w Warszawie

Na rogu ul. Ś-to Krzyskiej i Szkolnej w Warszawie rozległy się krzyki: „Trzymajcie złodzieja!". Okazało się, iż jakiś chłopiec skradł stojący na ulicy rower i zamierzał na nim uciec. Przy zbiegu ul. Szkolnej złodziej, widząc nadbiegającego policjanta rzucił rower, a sam zaczął uciekać w kierunku pl. Dąbrowskiego.

Pełniący służbę przed poselstwem łotewskim, st. post. i komisarjatu, Stanisław Rasiński, wystrzelił z rewolweru, trafiając uciekającego w plecy. Ranny upadł przed domem Szkolna 2. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

Na miejsce przybyli przedstawiciele władz policyjnych i sądowych. Post. Rasiński został rozbrojony i przewieziony, celem przesłuchania do urzędu śledczego.

Ze znalezionych przy zabitym dokumentów okazało się, iż jest to 18-letni Edmund Kijek (Nowy Dwór). Wypadek powyższy wywołał olbrzymie zbiegowisko. Ruch pieszy i kołowy od ul. Ś-to Krzyskiej do Rysiej był przez kilka godzin wstrzymany.

Zapalniczki po 4 zł.

wypuści monopol zapałczany

Prasa podaje, że monopol zapałczany zamierza wypuścić na rynek tanie zapalniczki monopolowe, już ostemplowane, w cenie po 4 zł. Nastąpi to po ulgowym okresie stemplowania zapalniczek, będących obecnie w użyciu.

Znajdujące się obecnie na rynku zapalniczki można stemplować tylko w okresie trzech miesięcy t. j. do pierwszego października r. b. Po tym terminie jedynie zapalniczki przywożone z za granicy pojedyńczo będą stemplowane za opłatą 1 zł. Surowo natomiast karani będą posiadacze krajowych zapalniczek nieostemplowanych. Proces stemplowania przygotowany został w ten sposób, że nie sprawia on posiadaczom zapalniczek żadnych trudności. Coraz liczniej też zgłaszają się oni do urzędów skarbowych. Liczba zapalniczek nieostemplowanych w Polsce obliczana jest na 2 miliony, jest to jednak cyfra nie oparta na żadnych danych statystycznych i dlatego bardzo trudna do sprawdzenia.

Tajemnica długich wąsów

W południowych Węgrzech, w pobliżu miasta Kaposvár w małej wiosce mieszka 81-letni Węgier, Kontra Janos, coś w rodzaju naszego bacy w górach, który — wedle opinii specjalistów w tych sprawach — posiada najdłuższe wąsy w Europie. Wąsy te bowiem, jak stwierdzono oficjalnie, z jednej strony mają 35 ctm., z drugiej zaś 30 cm.. razem więc 65 cm.

Kiedy przed paroma tygodniami wieśniak zachorował, umieszczono go w szpitalu w Kaposvár. Wszyscy lekarze oglądali z podziwem wąsy chorego. Z dumą opowiadał im, żeni e strzygł ich nigdy. Już jako rekrut miał bardzo długie wąsy. Pewnego razu podczas ćwiczeń wojskowych cesarz austriacki a zarazem król węgierski Franciszek Józef zwróci łna nie uwagę i przyglądał mu się z podziwem. Wąsy te snadź spodobały się królewi ogromnie, bo nie tylko, że wręczył osobiście żołnierzowi 10 koron (co na owe czasy było ogromnym wyróżnieniem!), ale polecił swemu skarbnikowi wypłacać co tydzień Kantrzo 30 centów na pomadę do wąsów, gdyż z żołdu, jaki wypłacono żołnierzowi, nie mógł ich należycie pielęgnować.

— A czemu to przypisujecie — pytali lekarze wieśniaka w szpitalu — że wąsy te utrzymują się w tak dobrym stanie mimo późnego waszego wieku?

— Zawsze przebywam, jak baca, na świeżym powietrzu. Bo powietrze w mieszkaniu nie jest korzystne dla wąsów! (St. O.)

Likwidacja biur personalnych?

Prasa warszawska podaje, że w kołach politycznych rozeszły się pogłoski, iż w łonie rządu toczą się narady na temat zasadniczych zmian statutu organizacyjnego ministerstw. Według tych pogłosek najważniejszą zmianą, jaką rząd chce do statutu wprowadzić jest likwidacja samodzielnych biur personalnych i zastąpienie ich przez departamenty administracyjne.

w nich cienie odczarowują złudę. A długie szeregi ciężkich, olbrzymich kotwic i łańcuchów, zdających się stanowić jedyny obiekt wyrobu tutejszego młota i stary, wytarty połysk drzewa dżonek, leżących w połyskliwej wodzie kanału Wensopang, wznie cają inny, średniowieczny czar. W zapadającym zmierzchu schodzę z oddalającej się od rzeki szosy, by szukać nadwodnego przejścia. Jakieś ciemne kąty obejmują mnie w niespokojny zarys zagradzających drogę budowli. Słychać ściszony zgiełk chińskiej mowy od majaczących przede mną postaci. Lepiej nie pokazywać, że, nie znając drogi, błąkam się tu nad brzegiem. Wycofuję się ku traktowi.

Czarny żużel nawierzchni zlewa się z zacieśniającą się dookoła czernią nocy. Niedobrze jest zbaczać z szerokiej drogi. Zdala od miasta nie znajdę tu nikogo, kto zrozumie angielską mowę. Zbłądziwszy mogę do rana błąkać się wśród pól. Ale trakt wiedzie mnie pewnie w terenie, który, jak w worku spoczywa między rzeką a koleją. Dłużą mi się zarysy uprawnych zagonów, majaczące po obu stronach poniżej drogi. Po długim marszu otwiera się z lewa wstęga aksamitnej czarności z grupami świateł, przychodzących z dala. Nie ma obawy zbłądzenia, ale cieszę się. To znowu rzeka.

Ciszę nocy przerywa tylko plusk fali. Wzrok nie przenika ponad wodę. Ale wśród atramentowego tła wędruje wysoko powietrzem światło, jakby niewidzialna ręka prowadziła je bezszelestnie wśród spokojnej nocy. I choć żaden zarys nie dociera do oczu, czuję pod tym światłem sunącą poomacku ciężką masę korabia, na którego maszcie ten jedyny znak, płonie.

Klin terenu odrzuca znów drogę od rzeki Ginie czarna dal nocy, nabijana światłami. Jakiś proch sypie się z powietrza na twarz. prószy w oczy. To węgiel. Z oddali wyłaniają się ściany szyb wielkiej fabryki rozświetlone biało. Mijam kolosa, szumiącego biegiem potężnych maszyn i w oczyszczonym od jego obecności powietrzu zdążam do czerwonej poświaty neonów, których brzask wstaje już z daleka. Jeszcze długa droga pod sznurami latarń czeka mnie zanim rozpoczną się opustoszałe przedmieścia. Potwornie długa ulica Yangtszepoo zdradza tylko ruch nocnych robót przy czerwonych światłach barykad. Jeszcze raz błyska woda pod mostem rozpiętym nad Soochow. Ślepną rzęsiste reklamy. Głucha dzielnica biur czeka senna jutrzejszego rozgwaru. Skracam drogę przez ciasne przesmyki chińskiej dzielnicy. W załamanych zaułkach odnajduję drogę coraz węższą, coraz mroczniejszą, którą zagradza w końcu brama, wychodząca na szeroką ulicę. Przemykając chyłkiem między wysokimi ścianami spiętrzonymi nad kamienną ścieżką, wyczuwam nagle ludzką obecność i rozglądam się bacznie w koło, pochylając się w mroku. Na matach. zaścielających łupkowy bruk, leżą bezwładne kształty — ludzie śpią tutaj. znajdując twardy spoczynek w głębokim cieniu bramy.

Maklurek.

Rozporządzenie o strefach nadgranicznych

W dn. 12 b. m. weszło w życie rozporządzenie ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o granicach Państwa.

Rozporządzenie ministra Spraw Wewnętrznych głosi: Właściwi wojewodowie władni są wyłączać poszczególne osiedla lub ich części, jak również całe tereny strefy nadgranicznej lub pasa granicznego spod wszystkich lub niektórych ograniczeń, przewidzianych w rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej o granicach Państwa. Wyłączenia te mogą również obejmować tylko pewne kategorie osób.

Rozporządzenie to ma zasadnicze znaczenie, szczególnie doniosłe dla ruchu turystycznego. Wykonanie przepisów obostrzających przebywanie obywateli w sferach nadgranicznych, wywołało w ostatnich tygodniach obawę w prasie i opinii publicznej, że pobyt w szeregu miejscowości uzdrowiskowych i letniskowych stanie się jeśli nie zupełnie niemożliwy, to w każdym razie bardzo uciążliwy wskutek konieczności posiadania różnych przepustek i pozwoleń od władz administracyjnych. Zachodziła obawa, że utrudnienia te głównie dotyczyć będą Karpat Wschodnich, gdzie znajduje się szereg popularnych miejscowości letniskowych. Miarodajne wyjaśnienia władz częściowo uchyliły te obawy. Obecne rozporządzenie ministra Spraw Wewnętrznych, które daje specjalne pełnomocnictwa w tej materii wojewodom, pozwoli na właściwe uregulowanie tej sprawy, tak aby interes Państwa nie był narażony na szwank, turyści nie musieli czynić uciążliwych zabiegów o uzyskanie pozwoleń i przepustek, a miejscowości kuracyjne i turystyczne nie były skazane na wegetację. (Iskra).

Osobne wagony dla Żydów?

Żydowski „Nowy Dziennik" donosi z Oświęcima:

Jak już donosiliśmy zdarzały się ostatnio na odcinku kolejowym Oświęcim—Katowice częste napady na pasażerów żydowskich. W związku z tym przedstawiciele żydowstwa oświęcimskiego kilkakrotnie interweniowali w Dyrekcji Kolejowej w Katowicach. Jak się okazało, interwencja odniosła ten skutek, że wyznaczono w bieżącym tygodniu specjalne dwa wagony kolejowe dla pasażerów żydowskich. Wczoraj organy kolejowe przemocą wprost usuwały pasażerów żydowskich broniących się przed tą izolacją, którzy wsiadali do innych wagonów.

Spadki w Anglii

Na podstawie prastarego angielskiego prawa testament i ostatnia wola zmarłej osoby musi być opublikowana. Ze stałej rubryki ostatnich testamentów, prowadzonej w dziennikach angielskich, czytelnicy dowiadują się o wysokościach sum i majątku, jaki pozostawił spadkodawca.

Skoro zmarły zozostawia rodzinę, to wówczas jasnym staje się przeznaczenie spadku. Inaczej jest jednak kiedy umiera starsza bezdzietna wdowa lub też rentier z Oxford Street, który w swoim dziwactwie i zaskorupieniu ostatnią wolę poświęca uczczeniu ptaszków.

Bezdzietne wdowy są przeważnie troskliwe o byt wiernej służby ,oddając jej w posiadanie wszystkie skarby. Niejednokrotnie zdarzało się, że poważne sumy przeznaczali spadkodawcy na utrzymanie... kanarka lub pielęgnację pieska.

Wysokość spadków jest dowodem zamożności społeczeństwa angielskiego Niemal codziennie zdajrzają się w kolumnach ostatnich testamentów wykazy spadków wyrażających się sumą 60—50 tysięcy funtów. Suma ta na nasze stosunki jest ogromna. Prasa dopiero jednak wówczas zajmuje się szczegółowo spadkiem, kiedy suma dochodzi pół miliona funtów. Takie fakty zdarzają się nawet dość często, parokrotnie w miesiącu. Do rejenta udaje się w takich momentach specjalny wysłannik redakcji, który przeprowadza szczegółowy wywiad na temat wartości majątku i użyteczności spadku.

Władze podatkowe w konsekwencji tych licznych spadków ściągają znaczne opłaty skarbowe. W ubiegłym. roku budżetowym kwota uzyskana z podatku spadkowego osiągnęła 89 milionów funtów. Największą spuściznę ostatnich lat pozostawił po sobie znany właściciel przedsiębiorstwa żeglugowego, sir John Ellerman, Pozostawił on po sobie majątek wartości 27 milionów funtów, z czego dla skarbu przypadło 14 milionów funtów. W Londynie panuje przekonanie, że obecnie najbogatszym człowiekiem w Anglii jest 85-letni przemysłowiec Józef Ranks, którego majątek jest oceniany na 30 milionów funtów.

Zagadkowe samobójstwo na s.s. „Gdańsk"

W czasie rejsu statku „Gdańsk" z portu gdyńskiego do Jastarni na pełnym morzu jeden z pasażerów usiadł na burcie, błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni rewolwer i strzelił sobie w serce. Ciało wpadło do wody. Mimo spuszczenia natychmiast na wodę szalup ciała nie odnaleziono.

Kim jest desperat nie zdołano stwierdzić.

Czystka w Stronnictwie Narodowym

„Warszawski Dziennik Narodowy" donosi, że na podstawie wyroku sądu organizacyjnego z listy członków Stronnictwa Narodowego zostali skreśleni pp. Jan Bojkowski i Andrzej Mikułowski. Obaj wymienieni panowie uchodzili dotychczas za przywódców sekcji młodych Stronnictwa Narodowego.

Jaka gazeta ma największy nakład?

Wydawcy angielskiego dziennika bulwarowego „Daily Express" ogłosili w swym organie, że z dniem 1 lipca br. nakład ich pisma osiągnął rekordową cyfrę 2.370.000 egzemplarzy. Tym samym pismo to wysunęło się na czoło wszystkich nakładów świata, dystansując znacznie nawet Amerykę. Ciekawe, że wydawcy stwierdzają, że najlepiej opłacają swych współpracowników, którzy są rozsiani po całym globie, dodając, że są z tego dumni.

Takiego oświadczenia dawno już nie czytaliśmy w prasie.

Za starych mistrzów płaci się słono

W Bernie szwajcarskim, w antykwarni Gutekunst et Klipstein, odbyła się aukcja na sztychy Rembrandta i Duerera. Za Rembranta „Wieżę" zapłacono 11 tys. fr. szw., za „Narzeczoną" —16 tys. fr szw., za „św. Hieronima" — 5.000; za sztychy Duerera płacono przeciętnie po 5 tys. fr., jedynie za za „Rodzinę z zajączkiem" zapłacono ponad 7 tys. fr. szw. Ciekawe, że licytacja była bardzo gorąca i wielu amatorów musiało zrezygnować z kupna, gdyż ceny z minuty na minutę szły wysoko w górę. Tak np. za pewien mały drzeworyt Duerera zapłacono 4 500 franków, podczas gdy cena wywoławcza wynosiła zaledwie 1.000 fr. A więc starzy mistrzowie wciąż pociągają.

Tatry w szacie śnieżnej

Po pięknej pogodzie nad Zakopanem przeszła burza ,która w godzinach nocnych zamieniła się w gwałtowną ulewę Onegdaj rano około godz. 11, gdy mgła opadła, szczyty Tatr ukazały się w białej szacie obficie przyprószone śniegiem. Jest to w tym czasie zjawisko dosyć rzadkie.

Od kiedy sprzedaje się gazety na ulicach?

Zwyczaj sprzedawania gazet na ulicach jest dosyć dawny. Wprawdzie 60 lat temu trudno byłoby kupić egzemplarz jakiegokolwiekbądź pisma na ulicy, ale za to już w roku 1883 stało się to możliwe. Do tego czasu w Anglii nie można było w ogóle gazet kupować. — Trzeba było je abonować, a że prenumerata była bardzo droga, ludzie wypożyczali sobie każdy egzemplarz, który w ten sposób służył conajmniej kilku rodzinom. Zwyczaj sprzedawania gazet na ulicy wprowadzili w roku 1883 bracia Middleton w miasteczku Yarmouth.

Najwyższe dywidendy płaci przemysł cukrowniczy

Analiza bilansów krajowych spółek akcyjnych wykazuje, że w ciężkim roku kryzysowym 1934 przedsiębiorstwa te, reprezentujące cały właściwie przemysł, handel i inne dziedziny życia gospodarczego — wykazywały łączną nadwyżkę strat w wysokości 61,9 mil. zł. W okresie jednak, kiedy górnictwo dało 31,1 mil. zł. strat, handel pieniężny — 34.6 mil. zł. strat a od wielomilionowych strat nie uchroniły się takie przemysły, jak: hutnictwo, przem. mineralny, metalowy, włókienniczy. drzewny i budowlany — na czele dobrze prosperujących grup działalności gospodarcz. stoi cukrown. z 13,9 mil. zł. zysku, przyczym z 52 cukrowni — spółek akcyjnych —aż 45 przyniosło zysk, a tylko 7 zamknęło swe bilanse ze stratą.

Cukrownie polskie wypłaciły w 1934 r. największą sumę dywidend. bo 6.7 mil. zł., czyli 16 proc. ogólnej sumy, wypłaconej przez wszystkie krajowe spółki akcyjne. Dla przykładu: cukrownia „Chodorów" płaciła w latach 1930/31 i 1931/32 po 20 proc., a w dwu latach następnych po 12 proc. dywidendy. Wypadki wypłacania 10 proc. dywidendy w latach kryzysu miały miejsce w cukrowni Babino-Tomachowskiej, „Chełmży", „Mełno" (12 proc.) i „Unisław".

Gruźlica jako lekarstwo

Na innem miejscu znajdziesz, Czytelniku, komunikat sprawozdawczy z onegdajszego walnego zebrania Wileńskiego Wojewódzkiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego. Szkoda, jeśli Ciebie tam nie było! To nietylko oficjalne statystyki wzywają Cię wymową smutnych cyfr na front walki z gruźlicą, ale i świecące gorączkowym blaskiem oczy bliskich ci nieraz ludzi, oczy wilnian, oczy mieszkańców naszych wsi i miasteczek, wystawionych bezbronnie na doroczne żniwo śmierci... Gruźlica jest chorobą społeczną, walka z nią jest dowodem uspołecznienia; stopień uspołecznienia zaś jest — zdaniem nietylko moralistów, ale i psychologów — miernikiem wartości człowieka.

Onegdajsze walne zebranie obfitowało w burzliwe momenty. Starły się na nim otwarcie dwa stanowiska, dwa poglądy na sprawę akcji przeciwgruźliczej. Jeśli wolno niezaangażowanemu laikowi referować te sprawy, to powiedziałbym że w Sali Techników walczyła metoda ekstensywna z intensywną, walczył entuzjazm społecznika ze sceptycyzmem profesjonalistów. — Ci, którzy zorganizowali Towarzystwo, i włożyli w nie wieloletnią, pełną prawdziwych zasług pracę, doświadczeniem i rutyną tejże samej pracy równie dobrze jak i szczęśliwymi jej rezultatami utwierdzali się w stanowisku, że należy przede wszystkim pilnować zdobytych pozycyj.

Dr Antoni Borowski. — To nazwisko ma swoją wielką wymowę dla wielu, wielu wilnian. — A z drugiej strony mjr. dr Leśniewski. Fantasta, zapaleniec, powiedzą sceptycy. Ale ten fantasta poruszył masy. Gdy w Wilnie do Towarzystwa Przeciwgruźliczego należy dwieście światłych osób i pań o szlachetnych intencjach, to na terenie jednego tylko powiatu wileńsko-trockiego jest około sześciu tysięcy stowarzyszonych. Trzeba uświadomić sobie oporność wsi wobec wszelkiej akcji społecznej i przypomnieć, że mamy właśnie gorący czas prac gospodarskich — aby należycie docenić obecność na zebraniu tych ludzi z terenu, którzy zmajoryzowali dziesięciokrotnie rozgoryczone panie w kapeluszach.

Ciekawe to było widowisko i słuchowisko! — Oto np. odbywa się jakieś głosowanie i któraś paniusia „miastowa" podskakując na krześle wykrzykuje bardzo nerwowo i bardzo cieniutko:

— Chi, chi, oni głosują! Co oni rozumieją! Ich tu... przyprowadzili!!

— Pani jedna tylko rozumiesz — odpowiada jej spokojnie i z godnością siedząca obok „chusteczkowa": młoda gospodyni o ogorzałej twarzy i jasnym, mocnym spojrzeniu.

Gdyby nawet jedynym owocem całej ten burzliwej przygody miał być efekt wychowawczy, to i tak byłoby to już wiele. Środek sali, krzesła zajmowali przeważnie przybysze i przybyszki z prowincji. Pod ścianą z boku skupiła się szczupła garstka zwolenników dotychczasowego stanu rzeczy. I przyznać musi każdy uczestnik owego wieczoru, że ten „przyprowadzony" środek górował nad rozdygotaną flanką spokojem i godnością osobistą.

Ale nie zadawalajmy się kontemplowaniem przyrodzonych cnót naszego „ludu". Nie mniej ważne są osiągnięcia. To co robi dr Leśniewski — akcja spółdzielczości leczniczej — jest głęboko moralne i łącząc się z analogicznym pędem do spółdzielczości w innych dziedzinach — tym pędem, który z Litwinów i Ukraińców robi monolity gospodarcze — jest wyrazem ducha czasu. Dlaczego to — pytał ksiądz kapelan Śledziewski — ma należeć do organizacji dwieście osób i zbierać do budżetu paręset złotych, resztę zaś uzupełniać subsydjami, jeśli ta „reszta" wynosi grube dziesiątki tysięcy? — Pieniędzy, oczywiście podatkowych... Chcesz się leczyć, ocalić siebie i swoich bliskich — zainteresuj się sprawą, zapłać skromną składkę. Gruźlica jest chorobą społeczną, a nie pretekstem do filantropji.

Gdy się patrzyło na te setki ludzi stojących w zbitej rozgrzanej gromadzie przez pięć godzin, słuchających uważnie rozumiejących doskonale swą rolę, wyrywających się z inteligentnymi nieraz zwischenrufami pod adresem „obrony", gdy się pomyślało o tych tysiącach zorganizowanych w terenie i tych dziesiątkach i setkach tysięcy, które na akcję organizacyjną czekają jeszcze, to łatwo mogła człeka ogarnąć myśl porywcza, że oto jest życie, które naciera, żąda prawa i miejsca, zajmowanego przez ludzi, bawiących się po staroświecku na „swojem" podwórku. Tak... gdyby za tymi ludźmi nie świadczyło ich wieloletni wkład nerwów i dobrej woli, gdyby nie stały za nimi wypróbowanej skuteczności metody, przez nich wypracowane, życia ludzkie, przez nich ocalone. Jakaż jest ich wina? — Że nie zrobili sami tych rzeczy, które stały się teraz hasłem do — mój ty Boże! — „rewolucji"?... — Tego rodzaju zarzut byłby zdaje się z gatunku „dokaż, czto nie wierblud".

Więc — znowu zastrzegając się przy nikłych kompetencjach obserwatora postronnego — tylko chyba można im zarzucić, że nie wykazali dość zrozumienia dla tegoż to ducha czasu i dość giętkości, by formami organizacyjnymi ogarnąć narastające siły i dostosować się do w nowy sposób rozumianych potrzeb.

Podobno była możliwość znacznie mniej dramatycznego rozwiązania sprawy. Trochę mniej uporu, a powstałby jednoczący wszystkich kompromis. Trochę więcej giętkości...

*

Obserwacja przebiegu historycznego (o, nie e...) zebrania pod jednym jeszcze względem dodawała otuchy. — Oto mimo ostrych starć, wiecowej temperatury i niezawsze szczęśliwych wypadów ad hominem nie czuło się na sali specyficznego, a parszywego swądu krętactwa i „gry" zawodowej, obliczonej, cwaniackiej. — — Gdy ktoś z atakowanych za brak inicjatywy tłumaczył na zebraniu przeciwgruźliczym, że gruźlica to jeszcze nie zło najgorsze i że on sam jest przepracowany w innych organizacjach... — gdy ktoś z ogniem w oku domagał się tajnego głosowania, a potem — dla ułatwienia, tak! — proponował poczciwie, podchodzić do stolika i tam stawić znaczek na liście... — gdy ktoś inny znów radził odłożyć zebranie na tydzień ze względu na to, że tłok i źle słychać... — to wszystko to wyglądało dość naiwnie i poczciwie i rozbrajająco. Znać, że nie byli to „fachowcy" od walno-zebraniowych sposobów. Że dobro sprawy przeciwgruźliczej, a nie figle organizacyjne zapełniało i wychowywało ich umysły. Weźmy sam statut. Czyż nie jest dowodem naiwnej, lecz dobrej woli ten statut dopuszczający wielotysięczne pielgrzymki na walne zebranie i nie przewidujący innej, spokojniejszej. niż to nieszczęsne, ale nieuniknione „wotum nieufności" formy przegłosowania zarządu?

Na dr. Leśniewskiego, który się tej akcji przegłosowania podjął spada teraz ten właśnie obowiązek giętkości i zręczności organizacyjnej, której brakło może stronie przeciwnej. Wierzyć należy, że napięta przez okoliczności atmosfera dozna odprężenia wraz ze zmianą tych okoliczności, że zmysł społeczny, wielkoduszność i wielka idea, przy której każda sposobna głowa i ręce są potrzebne rychło wytworzą pomosty między „zwycięzcą" i „zwyciężonymi". W wielkiej i pięknej akcji przeciwgruźliczej zmieszczą się obok siebie obie metody, tak intensywna, jak ekstensywna, a patrząc na oby jaknajwspanialszy i najowocniejszy rozkwit WWTP. pogodzeni przeciwnicy przyznają kiedyś może, że na dziecięce choroby naszej pracy społecznej najskuteczniejszym lekarstwem okazała się — gruźlica.

Jm.

Votum nieufności
dla Zarządu Wil. T-wa Przeciwgruźliczego

Dnia 12 lipca rb. o godz. 18 w sali Techników odbyło się Walne Zebranie Wileńskiego Wojewódzkiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego. Obecnych ponad 200 osób, w tym znaczna ilość członków z prowincji.

Po wyborze na przewodniczącego zebrania dr. Prażmowskiego i odczytani uoraz przyjęciu protokułu z poprzedniego Walnego Zebrania, przystąpiono do złożenia sprawozdań z działalności Zarządu, Poradni Towarzystwa, Prewentorium Dziennego, Tow. Szczepień B. C. G. i innych placówek Towarzystwa.

Skolej zostało odczytane sprawozdanie Komisji Rewizyjnej — stawiającej wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. Przeciwko temu wnioskowi wystąpił mjr. dr Leśniewski — stawiając wniosek wyrażenia wotum nieufności W wyniku zarządzonego głosowania, 189 głosami przy 21 głosów przeciw, 2 nieważnych i kilkunastu wstrzymujących się od głosowania — przeszedł wniosek dr. Leśniewskiego.

Do nowego Zarządu zostali wybrani: dr. Turuto, dr. Cynkutisówna, dr. Prażmowski, p. Matuszkiewicz, p. Siawciłło i ks. Śledziewski. Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: nacz. dr. Rudziński H., prof. Hiller K. i ks. prof. Hlebowicz.

W dalszym ciągu zebrania dr. Turuto skarbnik Towarzystwa odczytał preliminarz budżetowy, zamykający się sumą ponad 40 tys. zł. — który przez obecnych został przyjęty.

Klub 13 maja

Wśród młodzieży szkolnej kolportowane są od pewnego czasu nielegalne ulotki podpisane przez „Klub 13 maja". Jak słychać organizacja ta została założona przez grono młodych Piłsudczyków, pozostających w opozycji do akcji płk. Koca Założyciele Klubu są wychowankami Straży Przedniej, którzy opuścili tę organizację z chwilą jej akcesu do O. Z. N.

Szeroki świat nęci...
Smyki uciekają z domów w poszukiwaniu przygód

13-letni Jerzy Ancukiewicz, zam. przy ul. Święciańskiej, pod wpływem podróżniczej lektury postanowił poznać odległe kraje. W tym celu zabrawszy rodzicom pokryjomu 114 złotych i 5 rubli w złocie oraz zapakowawszy swe rzeczy do dużego kosza, opuścił pokryjomu dom rodzicielski.

Policja poszukuje zbiega.

* * *

Na granicy polsko-rumuńskiej przytrzymano 15-letniego Aleksandra Mirończuka, ucznia szkoły zawodowej w Wilnie. Chłopiec ten cierpi na szczególny głód przygód. Ostatnio przytrzymano go już piąty raz, przy przekradaniu się przez granicę. Każdorazowo odsyłany jest przez policję do Wilna, co kilka miesięcy jednak odbywa długą drogę pociągami „na gapę" i piechotą, aby dostać się za granicę. Próbował m. in. też szczęścia na granicy polsko-czeskiej.

Wypadki na torach

W dniu 8 bm. pociąg osob., zdążający z Mołodeczna w kierunku Lidy na przejeździe kolejowym przy st. Połoczany najechał na przejeżdżającą furmankę Józefa Sadowskiego, m-ca wsi Połoczany, tejże gminy, wskutek czego rozbita została tylna część wozu.

*

Dnia 10 bm. na szlaku Łosośna—Grodno rzuciła się w celu samobójczym pod przechodzący pociąg nr 211 Maria Wysocka, lat 35, zamieszkała w Grodnie (Gołębia 3) i poniosła śmierć na miejscu. Zwłoki przekazano policji.

Zarząd miasta Lidy wyjaśnia

W związku z umieszczonym w n-rze 169 b. r. „Kurjera Wileńskiego" listem do redakcji p. t. „Dlaczego Zarząd m. Lidy krzywdzi biednych obywateli?", w myśl zasady: audiatur et altera pars, Zarząd Miejski w Lidzie wyjaśnia:

Feliks Trachimowicz wniósł prośbę o sprzedanie mu placu pod budowę dnia 15.XI. 1934 r. Już w dniu 28.XI. 1934 r. Zarząd Miejski uczynił zadość jego prośbie przyrzekając mu sprzedaż proszonej przezeń działki.

Załatwiając w ten sposób prośbę Trachimowicza, Zarząd Miejski odstąpił od przyjętych zasad. Zgodnie bowiem z warunkami, ustalonymi przez Komisję Rady Miejskiej, działki budowlane mogły być sprzedane jedynie w drodze licytacji, a termin dla spłaty należności za działki był wyznaczony na jeden rok czasu.

Jeśli więc Trachimowiczowi przyrzeczona została sprzedaż działki bez licytacji, po cenie zaledwie o kilka groszy wyższej od ceny wywoławczej, a termin spłaty należności rozłożono na lat trzynaście — to Zarząd Miejski uczynił ten wyjątek dla Trachimowicza ze względu na jego ciężki stan materialny, liczną rodzinę oraz frontową służbę ochotniczą w W. P.

Trachimowicz nabył działkę przy ul. Marszałka Śmigłego-Rydza Nr 6. Wybudował jednak mieszkanie dla siebie nie na własnej działce lecz na sąsiedniej, którą Zarząd Miejski już nie dysponował. Przy czym uczynił to samowolnie bez wiedzy i zgody Zarządu Miejskiego, który jednak nie wyciągnął z tego konsekwencji, starając się sprawę załatwić możliwie dla niego najlepiej. Wobec tego, że Trachimowicz był niezadowolony z nabytej działki, Zarząd Miejski poszedł na dalsze ustępstwa. Nie dysponując działką, samowolnie przez Trachimowicza zajętą, Zarząd Miejski zaproponował mu bezpłatnie działkę w kolonji „Bory", a gdy i ta mu się nie podobała — zaproponowano działkę położoną przy ul. Koszarowej na odcinku przy torze Wilno—Lida. Podkreślamy przy tym, iż działka ta była czterokrotnie większa od nabytej przez Trachimowicza, któremu nadto ofiarowano pomoc materialną przy przewożce budulcu na nową działkę. Trachimowicz wyraził zgodę i zdawało się, że wszystko już w porządku. Tymczasem po kilku dniach cofnął swoją zgodę, nie podając przy tym przyczyn i nie umiejąc skonkretyzować czego właściwie chce.

Sprawa ta była rozpatrywana przez Radę Miejską, która zaaprobowała czynności Zarządu. Pobłażliwość Zarządu Miejskiego rozzuchwaliła Trachimowicza, który nie bojąc się eksmisji wysuwał coraz to nowe żądania. Fakt niezałatwienia dotychczas sprawy działkowej Trachimowicza tłumaczyć należy jedynie jego własną nieuzasadnionością. W chwili obecnej działka Nr 6 leży w sferze zainteresowań władz wojskowych, albowiem w programie rozbudowy dróg dojazdowych z miasta do koszar wytknięto przez nią (przez działkę Nr 6) linię regulacyjną.

Na tej właśnie podstawie, Magistrat powstrzymał się z wydaniem mu zezwolenia na budowę domu.

A więc "krzywda biednego obywatela" na takich osnuta przesłankach nie jest wcale krzywdą, przeciwnie mogłaby być dla Trachimowicza dobrodziejstwem ze strony Zarządu Miejskiego, który w granicach możliwości szedł Trachimowiczowi na najdalej idące ustępstwa.

Enuncjacja w prasie inspirowana była przez tego rodzaju doradców Trachimowicza, którym widocznie zależy na jątrzeniu stosunków między Zarządem Miejskim a społeczeństwem. Rzekomo pokrzywdzony jest raczej ofiarą anonimowych autorów kłamliwej enuncjacji.

Lida, dnia 1 lipca 1937 r.

Zarząd Miejski w Lidzie.

* * *

Zamieszczając powyższe „wyjaśnienie" w sprawie Trachimowicza stwierdzić należy, że prawie nic ono nie wyjaśnia, a przynajmniej b. niewiele. Fakt pozostaje faktem że Zarząd Miejski sprzedał działkę pod zabudowę, a kiedy Trachimowicz kupił drzewo i sporządził plan zabudowy wówczas Zarząd M. budować mu się zabronił.

Zarzut, że Trachimowicz wybudował mieszkanie nie na własnej działce, jest o tyle nieścisły, iż stoi tam tylko tymczasowy zbity z desek barak, który miał służyć jemu i rodzinie jedynie na czas budowy domku. Na swojej działce pobudować go nie mógł ze względu na jej małe rozmiary. Gdyby pozwolono mu wybudować domek, wówczas w skleconym doraźnie baraku nie potrzebowałby mieszkać.

Być może wreszcie, że sytuacja ta Trachimowicza najpierw rozgniewała a potem rozzuchwaliła i obecnie żądania jego są niewspółmiernie duże, ale trudno nie widzieć w tym fakcie winy Zarządu Miasta, który nie powinien właśnie stwarzać takich sytuacyj, dla siebie niewygodnych i dawać okazyj do wykorzystania przez te lub inne osobę.

Obecnie, jak się dowiadujemy, Trachimowicz otrzymał na swe pismo odpowiedź z województwa, które, jak było do przewidzenia, uważa, że sprawa niniejsza pomiędzy nim a aZrządem m. Lidy nadaje się do rozpatrzenia na drodze powództwa cywilnego w Sądzie. (Red.)

Wycieczka do Królewca

Wileńska Izba Rolnicza organizuje wycieczkę do Królewca (Prusy Wschodnie) oraz ośrodków rolniczych.

Dnia 14 lipca — godz. 23,08 odjazd z Wilna, 15 lipca godz. 10,21 — przyjazd do Królewca zakwaterowanie, zwiedzanie targów; 16 lipca — w dalszym ciągu zwiedzanie targów, miasta, portu i różnych innych urządzeń; 17 lipca godz. 8 — odjazd do Brasdorf, Carmitten, Granz, Nadrau. Obiad w Granz, wieczorem powrót do Królewca; 18 lipca godz. 8 — odjazd do Jacknitz i Zinten po obiedzie wolny czas w Królewcu; 21,19 odjazd z Królewca; 19 lipca 7,45 przyjazd do Wilna.

Koszt całej wycieczki włącznie z kosztem paszportu zbiorowego zagranicznego przyjazdem z Wilna do Królewca i z powrotem klasą 3-cią, pełnym utrzymaniem, podczas pobytu w Królewcu, zakwaterowaniem tamże oraz kosztami przejazdów autobusami do ośrodków rolniczych wynosi zł. 145 od osoby.

Przy przejeździe do Królewca i z powrotem II kl. dopłata wynosi zł. 21 od osoby.

Zgłoszenia przyjmuje Wileńska Izba Rolnicza — Ofiarna 2 — do dn. 3 sierpnia rb. Przy zapisie należy przedstawić następujące dokumenty:

1. Dowód osobisty z poświadczonym obywatelstwem.

2. Wyciąg z ksiąg meldunkowych (dla zamiejscowych zezwolenia odnośnego Starostwa na wyjazd za granicę).

3. Dwie fotografie.

4. Książkę wojskową (dla oficerów rezerwy zezwolenie odnośnego P. K. U na wyjazd za granicę.

Przy zgłoszeniu należy wpłacić zł. 20. a resztę całkowitej należności przed wyjazdem.

Zbiórka uczestników wycieczki dla omówienia i załatwienia spraw organizacyjnych wycieczki w lokalu Wileńskiej Izby Rolniczej ul. Ofiarna 2 w dniu 14 sierpnia r. b.

WŚRÓD PISM

— Wyszedł z druku czerwcowy numer miesięcznika „Prasa", organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

Na wstępie znajdujemy sprawozdanie z VIII-o Ogólnego Zebrania członków Związku Wydawców, które odbyło się w dniu 14 maja r. b.

Artykuły p. Stanisława Kauzik dyrektora Związku Wydawców p. t. „Sytuacja gospodarcza ogólna a sytuacja prasy za granicą i w Polsce" oraz p. Franciszka Głowińskiego wicedyrektora Związku p. t. „Zagadnienie polskiej gospodarki wydawniczej w dobie obecnej" są obszernymi streszczeniami referatów zjazdowych.

Artykuł p. Witolda Naskowskeigo p. t. „Czytelnik jako spożywca kultury" poświęcony jest zagadnieniom redakcyjnym i wydawniczym związanym z działami kultury i sztuki w dziennikach

Sprawom techniczno-dziennikarskim poświęcony jest obszerny artykuł p. Stefana Sobolewskiego p. t. „Inwestycje w drukarniach wydawniczych". Szereg interesujących międzynarodowych problemów prasowych omówiony został w sprawozdaniu z Międzynarodowego Kongresu Wydawców w Wiedniu, w którego obradach Związek Polski brał żywy udział.

Sprawy propagandy państwowej we Francji omawia p. Jerzy Życki w artykule „Francja organizuje swą propagandę". Dział „Propaganda zbiorowa" przynosi dwa artykuły informacyjne o propagandzie zbiorowej elektryczności oraz drobnego przemysłu na Zachodzie Europy.

Poza tym zeszyt zawiera artykuł p. Wł. Oszeldy o prasie polskiej w Rumunii, omówienie ostatnio wydanej Statystyki Druków, sprawozdanie z działalności „Ruchu" w r. 1936 oraz stałe działy informacyjne: „Prace Związku Wydawców", „Organizacje i sprawy dziennikarskie", „Kronika krajowa", „Prasa polska za granicą", „Prawo a prasa" oraz „Prasa na szerokim świecie".

Książki nadesłane do Redakcji

„Niepodległość" tom XII, zeszyt 1 (12) lipiec-sierpień. Wyd. Instyt. Józ. Piłsudskiego.

„Marchołt" Nr 4 (12) lipiec 1937 r. Wydawnictwo Instyt. Literack.

„Gawędy o Warszawie" Franciszek Galiński, Biblioteka Polska.

„Polityka Rosji Sowieckiej podczas wojny z Polską" — Tadeusz Teslar.

„Pisma Zbiorowe Józefa Piłsudskiego", tom IV, wyd. Instyt. J. Piłsudskiego. Poświęc. Badaniu Najnow. Historii Polski.

Wieś — wczoraj, dziś, jutro

Wieś nasza, jak i każda inna, jest konserwatywna i bardzo niechętnie zmienia rzeczy stare na nowe. Szczególnie trudno przyjmują się zdobycze gospodarcze. Niemniej jednak oblicze wsi zmienia się z roku na rok.

Posłuchajmy co opowiada starsza generacja wiejska o tym, jak było dawniej.

„DAWNIEJ BYŁO LEPIEJ".

Jeżeli zapytamy staruszka ogólnikowo, jak to było dawniej, odpowie, że było lepiej. Zacznie narzekać na dzisiejszy świat i porządek rzeczy. Najwięcej utyskiwać będzie pod adresem młodzieży. Starzy zarzucają jej, że jest przemądrzała że ma za szerokie zainteresowania i zbyt wygórowane ambicje. Słowem — odwieczne dzieje.

Gdy wdamy się ze staruszkiem w bliższą rozmowę na temat wsi z jego młodości, dowiemy się wielu ciekawych szczegółów

Przede wszystkim uległ zmianie jej wygląd zewnętrzny. Wieś była mniejsza, a domy bardziej nędzne. Z reguły budowano dawniej dom razem z oborą dla krów, chlewem dla świń i stajnią dla konia. Jeden dach przykrywał gospodarza i jego „żywiołę". Za pokrycie służyły wyłącznie słomiane strzechy, nikt nie układał dachów z gontów, blachy lub cementowych dachówek. Okienka wyrzynano bardzo małe, nierzadko o jednej szybie. Brukowanych ulic nie było, to też rozkisały one błotem w czasie roztopów i większego deszczu. Wieś była zadrzewiona znacznie gorzej niż dziś. Pożar robił częste i gruntowne spustoszenia, tym bardziej, iż studnie kopano bardzo płytkie, o małym zapasie wody.

Nierzadko można było spotkać kurną chatę, której mieszkańców łatwo rozróżniano po nasiąkniętym dymem ubraniu. Dziś kurna chata jest już osobliwością. Częściej można obecnie oglądać na wsi kaflowy piec, niż dom bez komina.

JEDNE BUTY NA CAŁĄ WIOSKĘ.

Największe jednak zmiany zaszły w ubiorze. Dawniej ubierano się wyłącznie w wytwory własnych rąk. Ubranie robiono z tkanin lnianych i wełnianych, wytwarzanych na krosnach przez kobiety wiejskie. Nogi obuwano w łapcie z lipowej kory, lub chodaki z najprostszego gatunku skóry. Buty najczęściej były jedne na całą wieś i możnaby rzec stanowiły własność gromadzką. Stały one w wielkim poszanowaniu i w czasie wesela nakładał je pan młody. Możemy wyobrazić, jak elegancko musiały one wyglądać, skoro dostosowane były do nóg całej wioski. Uwypuklimy sobie ogromną różnicę czasów dawniejszych i dzisiejszych na wsi, gdy stwierdzimy fakt, iż obecnie młodzież wiejska ma buty z długimi cholewami, buciki i pantofle dostosowane do pory roku i koloru ubrania.

Starzy są zaniepokojeni, iż ich synowie i córki zaczynają ubierać się na modłę wielkomiejską, nie zwracając uwagi na ciężkie czasy i brak gotówki. Toż większość wyjeżdża do Łotwy na roboty rolne tylko po to, by za przywiezione stamtąd pieniądze kupić najbardziej modny przyodziewek.

PRAWIE WSZYSCY JEDLI CHLEB Z MIĘKINĄ.

I w dziedzinie odżywiania na wsi zaszła ogromna zmiana. W dalszym ciągu spożywa się wyłącznie swoje własne produkty.

Starzy ludzie jednak pamiętają czasy, gdy chleb robiono z miękiną. Po wymłóceniu żyta prymitywnym, stosowanym jeszcze i dzisiaj cepem, zgarniano słomę, a ziarno pomieszane z plewami, mleło własnoręcznie w żarnach. Tylko na największe święta oczyszczano zboże z miękiny i wypiekano lepszy gatunek chleba.

Dzisiaj nawet najbiedniejsi wypiekają chleb z oczyszczonego dokładnie zboża, a zamożniejsi stosują nawet tak zwane szatrowanie. Nie wszystkim wprawdzie starcza na wsi własnego chleba, wielu musi go dokupywać, nie spotkałem jednak, by ktoś jadł chleb z miękiną.

Starzy stwierdzają jednogłośnie, iż dzisiaj ziemia rodzi znacznie lepiej. Tam gdzie niegdyś leżały nieużytki, obecnie rośnie zboże. Miejsce sochy zajął pług, narzędzia rolnicze są znacznie udoskonalone.

„A JEDNAK SIĘ KRĘCI".

Tak więc, mogą sobie starzy mówić, że „dawniej lepiej bywało" i narzekać na młodzież — jest to ich niekwestionowane prawo — wieś jednak kroczy naprzód. Wcześniej — później zmieni się tak, że ktoś będzie z takim samym zaciekawieniem słuchać o dzisiejszych cepach, betach i lampach naftowych, jak my słuchamy dziś opowiadań starych ludzi o niedawnych jeszcze czasach sochy, kurnych chat, łuczywa, jednych butów dla całej wsi i chleba z miękiną.

Chodzi tylko o to, żeby w miarę możności przyśpieszyć te procesy, pomagać im.

Witold Rodziewicz.

Wywróciło się auto
Kilka osób odniosło lekkie rany

W dniu 12 bm. około godz. 20 na szosie Wilno—Mejszagoła na 10 klm od Wilna auto ciężarowe firmy „Chevrolet", należące do browaru „Szopena", zdążające do Wilna, naładowane skrzyniami z butelkami od piwa wjechało do przydrożnego rowu i wywróciło się. W chwili wypadku w samochodzie było 6 osób — 4 z obsługi i 2 pażerów. Obsługa samochodu doznała lekkich obrażeń ciała. Nazwisk pasażerów na razie nie ustalono, gdyż po wypadku udali się pieszo do Wilna wraz z obsługą samochodu. Przyczyna wypadku — nietrzeźwy stan szofera Oleszkiewicza Bolesława. Uszkodzony samochód został zabezpieczony na miejscu do przybycia komisji technicznej.

Wilejka pow.

— **Zbieranie muzyki i pieśni ludowej.** W związku z odbywającym się w Wilejce obozem akademickim, zorganizowanym przez miejscowe Koło Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich, na terenie powiatu wilejskiego są przeprowadzane badania nad muzyką i pieśnią ludową.

Gromadzeniem materiału z dziedziny etnografii muzycznej zajął się wydelegowany przez USB p. Cytowicz, który jest zaopatrzony w odpowiednie instrumenty do notowania melodyj. Zgromadzony z powiatu wilejskiego materiał wejdzie w skład dzieła, traktującego o pieśni i muzyce ludowej Wileńszczyzny. Badania te w powiecie wilejskim będą trwały od 2 do 3 tygodni. W. R.

— **WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA ROZWOJU ZIEM WSCHODNICH. Miejscowe Koło Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich okazuje nadzwyczajną aktywność. M. in. wydało ostatnio broszurkę, traktującą o spółdzielczości rolniczo - handlowej na terenie powiatu wilejskiego. Broszurka została wydana w 500 egzemplarzach i jest przeznaczona dla rolników, wśród których ma wzbudzić głębsze zainteresowanie ruchem spółdzielczym w powiecie.**

Treść broszurki opracował agronom powiatowy. Wydawnictwo jest pierwszym zeszytem cyklu „Przyczynki do rozwoju powiatu".

Podjęta przez miejscowe Koło Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich akcja wydawnicza może przyczynić się nie tylko do rozwoju gospodarczego powiatu, ale i do podniesienia czytelnictwa. Zaznaczyć należy, iż broszurki będą rozsyłane bezpłatnie.

Na marginesie tego wydawnictwa warto podkreślić, że dobrze by było, że by w następnych wydawnictwach autorzy sprawy fachowe ujmowali w sposób bardziej popularny, unikając trudnych do zrozumienia wyrażeń. W. R.

Życie za wóz drzewa
Zamordowanie gajowego w pow. wilejskim

W przedostatnim dniu czerwca zdarzył się w powiecie wilejskim sensacyjny i wielce zagadkowy wypadek zabójstwa gajowego. Andrzej Korsak, gajowy z maj. Teklinopol, należącego do posła Myślińskiego, wyszedł z domu na nocny obchód lasu. Mniejwięcej o północy przyłapał wieśniaka Macieja Mamaja, który wraz ze swym synem wyjeżdżał z furą kradzionego drzewa z lasu. Gajowy wyjął rewolwer i kazał odejść wieśniakom od wozu, przy czym wystrzelił na postrach. Na odgłos strzału syn Mamaja. Józef uciekł do domu, sam Mamaj odszedł w gąszcz lasu. Korsak wziął konia za lejce i skierował się z naładowaną drzewem furą w kierunku Teklinopola. — Nie dojechał jeszcze do wsi Barańców, gdy dopadł go niespodziewanie Mamaj — ojciec i począł zadawać siekierą ciosy. Zmasakrowane ciało gajowego zaciągnął do żyta, zrzucił z fury drzewo i sam zawrócił do wsi Cholanino, której jest mieszkańcem.

Spostrzeżono zaginięcie gajowego, rozpoczęło się poszukiwanie, które doprowadziło do odnalezienia zwłok. Powiadomiono policję, która rozpoczęła energiczne poszukiwanie zabójcy. Sprawa okazała się nadzwyczaj trudna, gdyż ślady umiejętnie zostały zatarte. Przeszukiwano najbliższe wsie, pomijając Cholanino jako osiedle odległe o 5 klm.

Tylko dzięki nadzwyczajnemu wyrobieniu policji rozwiązano zagadkę i to w stosunkow krótkim czasie. Na wykrycie Mamaja, jako rzeczywistego sprawcy zbrodni, naprowadziły ślady kopyt końskich, rysy na drzewie powstałe przy rąbaniu nadszczerbioną siekierą i 4 włosy z ogona końskiego pozostawione na drzewie. Zabójca zamaskował się do tego stopnia, że podkuł nawet konia, który od urodzenia chodził bez podków. Wybieg ten jednak nie poskutkował.

Ujęty i przyparty dowodami Maciej Mamaj w końcu przyznał się do zbrodni i zwrócił zrabowany gajowemu rewolwer.

W. R.

Autobus zabił konia

Na szosie Lida—Wilno w pobliżu kol. Sokoły, gm. żyrmuńskiej, autobus pasażerski spółki szczuczyńskiej najechał na konia na którym siedział 17-letni Paweł Żukowski. Koń został zabity na miejscu, jeździec natomiast niemal cudem uniknął śmierci, doznając zaledwie nieznacznych obrażeń ciała. Na szofera Aleksandra Kozakiewicza sporządzono doniesienie karne.

Osobliwi goście



Pewna para małżeńska z Hazalonu (Kolumbia Brytyjska) przebyła na psach 4.700 mil angielskich i przyjechała do Halifaksu w Nowej Szkocji w odwiedziny do swych krewnych. Na zdjęciu — małżeństwo przy swym oryginalnym zaprzęgu.

Słonim

— **Odbyło się w Słonimie doroczne walne zebranie O. T. O. i K. R.** przy udziale około 80 delegatów kółek rolniczych i Spółdzielni, przedstawiciela Wojew. T-wa Org. i KR. dyr. Białkowskiego i Centrali inż. Jur-Ciemieniewskiego.

Po złożeniu sprawozdania przez władze OTO i KR i Komisji Rewizyjnej oraz zreferowaniu planu pracy i Budżetu na r. 1937/38 odbyła się dyskusja, w której zabierało głos 20 osób.

Po udzieleniu przez znaczną większość obecnych absolutorium za rok ostatni, przystąpiono do wyboru członków Rady, na miejsce ustępujących.

Większością głosów powołani zostali do Rady pp.: poseł Emeryk Hutten-Czapski, dyrektor Antoni Zasada, Józef Godlewski, dyrektor Kostro a poza tym nowi członkowie w osobach pp.: płk. Bobrowskiego, kpt. Zapałowicza i Zielińskiego.

Zarząd OTO i KR został wyłoniony przez Radę i ukonstytuował się już jak następuje:

Prezes Emeryk Hutten-Czapski, poseł na Sejm,

V-Prezes Dyr. Antoni Zasada,

Członkowie: W. Juszkiewicz, M. Czeczot, kpt. Zapałowicz i jako reprezentant Wydziału Powiatowego płk. Bobrowski.

Mignon G. Eberhart

GDY PACJENT ZNIKŁ...

64

POWIEŚĆ

Kto odryglował kratę w oknie i w jakim celu?

Gdzie jest tabakierka?

Zapytać Ellen, czy doktór Harrigan był podchmielony, kiedy z nim ostatnio rozmawiała?

Czy Nancy nie chciała dopuścić do operacji tylko ze względów formalnych?

Jeszczebym wysnuła dużo pytań, gdyby nie to, że Ellen podeszła do biurka, żeby coś zanotować na karcie 304-go. Zapytałam ją z miejsca, czy doktór Harrigan wtedy, kiedy go widziała ostatni raz, robił wrażenie podchmielonego.

— O, nie, nie — zaprzeczyła prędko. — Nie był pijany. Powiedział, że jest okropnie gorąco, a ja ofiarowałam się przynieść mu wody z lodem. Podziękował, mówiąc, że napije się u pani Melady. Nie był pijany, o, nie!

— Był u pani Melady?

— Tak. Prosiła, żeby go do niej przyprowadzić. Chciała zapytać o ojca. Powiedziałam mu i poszedł do niej, wyszedłszy od żony. Ale długo nie siedział. Wkrótce potem, jak pani zeszła na kolację, zawołał mnie do pokoju Melady'ego, żebym sprowadziła wózek, bo zaraz będzie operacja.

— Dlaczego mi pani tego wcześniej nie powiedziała? — rzekłam gniewnie. Może wszystkie moje pytania dadzą się rozwiązać tak prosto i niewinnie? — pomyślałam mimochodem. — Może pani jeszcze co wie?

— Nie, proszę pani. Nic więcej nie wiem — zapewniła mnie poważnie. — Pani o to nie pytała, a to nie było nic takiego.

Biały czepek odfrunął w głąb korytarza. Dwaj policjanci tkwili bohatersko na twardych krzesełkach, pewnie nie czując mięśni od pasa w dół. Co pewien czas to, jeden, to drugi wstawał, robił przegląd cieni w korytarzu i, wymieniwszy parę słów z kolegą, znikła na krótką chwilę we wschodnim korytarzu, lub na schodach. Ale zawsze wracał na swoje krzesełko.

Tak upłynęła noc dziewiątego lipca: bardzo spokojnie, upalnie i pod strażą policji.

Świt nie przyniósł żadnej ochłody, przeciwnie zapowiedź nowego dusznego, gorącego dnia.

Dzienna superintendentka przyszła mnie zluzować jak z łaski. Odbierając ode mnie klucze, rzekła:

— Piotr Melady nie żyje.

— Co? Czy go znaleźli?

— O, nie o tym nie wiem — odrzekła niedbale, tak jakby chodziło o bagatelkę. — Ale nie żyje. Czy 301 zjadł owsiankę? Ostatnio nie chciał jej wziąć do ust.

— Nie rozumiem, skąd pani mogło przyjść do głowy, że Melady nie żyje?

Popatrzyła na mnie wzrokiem osoby zniecierpliwionej i znudzonej.

— Stąd, że był w nocy w szpitalu, oczywiście duchem... Jestem medium — dodała po pauzie.

— Czy pani... mówiła o tym z panią Melady?

— O... wszem, trochę. Pytała mnie o niektóre rzeczy. Ma ogromne zdolności telepatyczne, ale nie jest taka uduchowiona jak ja — wyjaśniła z naciskiem. — W każdym razie coś nadzwyczajnego. Gdyby chciała rozwijać swoje władze myślowe...

— Ech! — przerwała cierpko — Czyż ona umie myśleć?

Odeszłam rozzłoszczona na cały świat w ogólności, a na szpital w szczególności. Nie pamiętałam, żebym kiedy była taka wściekła. Ale przyznam się, że od tego dnia nigdy nie czułam się normalnie w jej obecności. Na schodach obejrzałam się nerwowo parę razy, pod wrażeniem, że ktoś za mną idzie.

Po śniadaniu poszłam odrazu do swego pokoju. Nie zajrzałam do gazet i nie wiedziałam, że z powodu ogólnego oburzenia w mieście na porządki i stosunki w naszym szpitalu, z którego obywatele byli zawsze specjalnie dumni, policja się wściekła. Później dowiedziałam się, że tego rana Court Melady, Kenwood Ladd i nawet dr Kunce znieśli na Głównej Komendzie Policji istne tortury a sierżant Lamb, sekundowany przez swoich podkomendnych, o mało nie doprowadził do histerii całego personelu szpitalnego. Tego dnia również przyjechał do B... prokurator okręgowy i dysząc i pocąc się z gorąca i słusznego oburzenia, wziął sprawę w swoje ręce. Dzień był pochmurny, ale niemożliwie upalny.

Spałam do samego południa.

Ubierając się, spojrzałam przypadkiem na gazetę z dnia po zabójstwie d-ra Harrigana którą zostawiłam na stoliczku przy łóżku. Między komunikatem meteorologicznym i Kroniką Lokalną widniała wiadomość małym druczkiem następującej treści:

„Dziś rano znaleziono w podziemiach kościoła św. Malachjassa trupa murzyna. Od ubiegłej zimy, która się upamiętniła ostrym bezrobociem, zostawiono otworem część tych podziemi na schronisko dla włóczęgów. Przypuszczalnie zmarły murzyn, mężczyzna la około czterdziestu, szukał ratunku w nagłej chorobie. Przy ciele nie znaleziono żadnych dowodów. Obecnie ciało czeka na rozpoznanie w mordze miejskiej".

(D. c. n.).

Rewelacyjne wyniki eksperymentu hodowli rybnej w Białej Wace

Rybacko-Biologiczna Stacja Hodowlana w Białej Wace w ubiegłym roku dokonała nienotowanego dotych czas doświadczenia w hodowli siei (siga) przez zarybienie ikrą tego gatunku stawów rybnych w maj. Orwidów ministra Zyndram Kościałkowskiego i maj. Soły p. Pawkowa.

Doświadczenie dało rewelacyjne wyniki, bowiem po upływie 6 miesięcy od wylęgu sieja dała przyrostu ca 20 cm., po półtora roku przeszło 30 cm. Przyrost okazał się daleko większy, niż w wodach dzikich.

Jak wiadomo sieja należy do ryb głębinowych, wymaga najlepszych warunków tlenowych i głębi 10—12 mtr., to też dotychczas uważano za rzecz zupełnie niemożliwą hodowlę siei w stawach płytkich.

Władze holenderskie, pozostające w kontakcie z wylęgarnią w Białej Wace zainteresowały się doświadczenami nad hodowlą siei stawowej, zapożyczywszy od nas inicjatywę i po sprowadzeniu ikry z Białej Waki zaczęły równolegle prowadzić hodowlę siei stawowej u siebie.

W roku ubiegłym przystąpiono do doświadczeń nad podustą rzeczną, której ikrę i narybek wpuszczano również do stawów.

Obserwacja już wykazała, że ikra się przyjęła i powstały narybek daje dobry przyrost w stawach, pomimo, że podusta wymaga wód bieżących o bystrym prądzie, gleby żwirowatej i dobrych warunków tlenowych.

W ten sposób powstały z inicjatywy Rybacko-Biologicznej Stacji Hodowlanej w Białej Wace, dwa nowe gatunki ryb na Wileńszczyźnie.

Czwartek wyjaśni sytuację w „Arbonie"

Dzień wczorajszy w sytuacji strajkowej pracowników Arbonu nie przyniósł żadnych zmian. Dniem przełomowym, jak należy oczekiwać, będzie dzień jutrzejszy. Jutro bowiem przybywa z Szwajcarji do Wilna przedstawiciel Saurera, który będzie miał wszelkie pełnomocnictwa do likwidacji zatargu. Możliwe więc, że już we czwartek lub piątek uruchomione już blisko od miesiąca „Arbony" ukażą się na ulicach miasta.

Strajkujący robotnicy dziś na żądanie inspektora pracy przedstawią swe postulaty.

Są one już znane naszym czytelnikom. Robotnicy żądają wypłacenia pełnych stawek za dni strajku, przyjęcia wszystkich do pracy, zapewnienie dyrekcji, że w stosunku do strajkujących nie będą zastosowane żadne represje. Co się tyczy żądań przywrócenia poborów z roku 1933, to sprawę tę gotowi są poddać decyzji arbitrażu.

Budowa szkoły powszechnej przy ul. Beliny

Wczoraj odbyło się posiedzenie Prezydjum Zarządu miasta. Na posiedzeniu tym rozpatrywano między in. sprawę budowy gmachu nowej szkoły powszechnej. Jak wiadomo, magistrat powziął chwalebny projekt budowy co roku nowej szkoły. W myśl projektu w roku bieżącym ma być rozpoczęta budowa szkoły przy ul. Beliny. Dla opracowania projektu budowy wyłoniono w swoim czasie specjalną Komisję, która obecnie złożyła sprawozdania ze swoich prac.

Gmach nowej szkoły ma być wybudowany z uwzględnieniem wszelkich najnowszych zdobyczy. Będzie to dwupiętrowy gmach, obliczony na pomieszczenie 700 dzieci. Szkoła zaopatrzona będzie w 10 natrysków. Ponadto nakładem dużych kosztów wybudowany zostanie dezynfektor, który będzie swego rodzaju w szkolnictwie wileńskim nowością. Budynek ma tak być położony, że prawie wszystkie klasy będą słoneczne.

Budowa ma być rozpoczęta we wrześniu.

Awanturnik z Michaliszek przed sądem

Dzień 12 stycznia rb. był dla Józefa Mickuna, zam. w folwarku pod Michaliszkami, wybitnie pechowy. Od samego rana prześladowały go niepowodzenia. Doprowadzony tymi niepowodzeniami do stanu melancholii, Mickun przybył do Michaliszek, wstąpił do pierwszej lepszej knajpy i z całą rzetelnością na jaką go było stać, zabrał się do „zalewania robaka". Istotnie, w miarę pochłaniania alkoholu, humor Mickuna polepszał się. Po pewnym czasie wieśniak nabrał nagle tyle werwy, że zachciało mu się awanturki.

Chwiejąc się na nogach, zjawił się na jednej z uliczek miasteczka i zaczął zaczepiać przechodniów, po czym usiłował wybić szyby w synagodze. Policja powiadomiona o wyczynach Mickuna usiłowała go zatrzymać. Natrafiła jednak na niespodziewaniesilny opór: Mickun walczył jak lew, tarzał się po ziemi, podarł posterunkowym mundury. Dopiero po dłuższym wysiłku zdołano go obezwładnić i osadzić w areszcie, skąd po wytrzeźwieniu wyszedł w jeszcze bardziej ponurym nastroju.

Mickun zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Wilnie i został skazany na 6 miesięcy więzienia. Biorąc jednak pod uwagę stan, w jakim znalazł się oskarżony w chwili, gdy popełnił przestępstwa, Sąd wykonanie kary zawiesił na 5 lat.

Wilja wyrzuciła zwłoki żołnierza-samobójcy

Wilja wyrzuciła wczoraj na brzeg przy posesji tartaku Parnesa (Tartaki 32) topielca, ubranego w mundur wojskowy.

Policja stwierdziła, że są to zwłoki żołnierza miejscowego garnizonu, Józefa Lekierewicza, który popełnił samobójstwo rzucając się dnia 10 b. m. z mostu Zwierzynieckiego do rzeki Wilji.

Zwłoki wydane zostały władzom wojskowym.

Powody samobójstwa Lekierewicza nie są znane. (c).

Wypadek z rowerzystą

W dniu 12 bm. o godz. 20,50 Sztejnberg Maurycy, zam. przy ul. Orzeszkowej 7, jadąc rowerem na ul. Kościuszki, z powodu złamania się kierownicy, spadł na bruk doznając ogólnego potłuczenia i wewnętrznego uszkodzenia ucha. Pogotowie ratunkowe odwiozło Sztejnberga w stanie ciężkim do szpitala św. Jakuba.

Pszczoły zagryzły konia

W Łucku rój pszczół obsiadł parę koni woźnicy Szlomy Jarmolinicera. Jeden z koni padł.

KURIER SPORTOWY

ŚMIGY GRA W NIEDZIELĘ O WEJŚCIE DO LIGI.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Wilnie mecz z cyklu rozgrywek o wejście do Ligi. Na stadionie Marszałka Piłsudskiego przy ul. Werkowskiej spotkają się mistrz okręgu wileńskiego Śmigły i WKS. Grodno.

Oczekiwać należy zwycięstwa wilnian.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE OKR. WILEŃSKIEGO.

W dn. 12 bm. odbyło się na przystani baonu saperów zebranie Wil. Okr. Związku Pływackiego, na którym uchwalono zorganizować tegoroczne mistrzostwa Okr. Wil. w najbliższą sobotę i niedzielę (17 i 18 bm.) na jeziorze koło Niemenczyna.

W środę, 14 bm. odbędzie się na basenie saperów egzamin o odznakę pływacką (skok głową do wody z wysok. 1 metra, przepłynięcie 200 m., nurkowanie 4 m. bez odbijania i znajomość zasad ratownictwa i ruchu łodzi na rzece).

Zgłaszać się należy na basenie do sekr. Zw. Pływackiego Z. Radziulewicza.

KRONIKA

LIPIEC **14** Środa	Dziś Bonawentury Jutro Henryka Ces. Wschód słońca — g. 3 m. 01 Zachód słońca — g. 7 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 13.VII. 1937 r.

Ciśnienie 754
Temperatura średnia + 18
Temperatura najwyższa + 23
Temperatura najniższa + 10
Opad —
Wiatr północny
Tendencja bez zmian
Uwagi: chmurno

— Przewidywany przebieg pogody według PIM. do wiecz. dnia 14 bm.:

Nad ranem miejscami mgły. Ranek słoneczny. W godzinach południowych Po południu możliwe deszcze i lekka skłonność do burz. Na noc rozpogodzenie.

Cieplej.

Nocą cisza, później wiatr północno-zachodni

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza — Jagiellońska 1; S-ów Augustowskiego — Kijowska 2; Romeckiego i Żelańca — Wileńska 8; Frumkinów — Niemiecka 23; Rostkowskiego — Kalwaryjska 31.

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 42; Szantyra — Legionów 10 i Zajączkowskiego — Witoldowa 22.

OSOBISTA

— **Z dniem 13 bm. p. Dyr. Banku Gospodarstwa Krajowego** Oddziału Wileńskiego Ludwik Szwykowski — rozpoczął urlop wypoczynkowy Zastępuje go Dyr. Pakosz Józef.

WOJSKOWA.

— **Najbliższe dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej.** Najbliższe dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej wyznaczone zostało na 25 sierpnia. Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyliańskiej 2. Stawić się do przeglądu winni wszyscy mężczyźni, którzy w właściwym czasie nie uregulowali swego stosunku do wojska.

MIEJSKA

— **Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Rozbudowy przyznano 35 pożyczek** na wykończenie rozpoczętych już budowli. Na żadne inne rodzaje budownictwa pożyczek nie przyznawano. Wyczerpany zostal całkowicie dodatkowy kontyngent kredytów w wysokości 100,000 złotych. Pożyczki przyznawano w granicach od 1000 do 5000 złotych każda.

Na budowle murowane przyznano 7 pożyczek, reszta (28) na budownictwo drewniane.

Na początkach przyszłego tygodnia zwołane zostanie ponowe posiedzenie Komitetu Rozbudowy. Tym razem Komitet będzie rozpatrywał podania osób ubiegających się o pożyczki na remonty domów oraz na przyłączanie swych posesyj do miejskiej sieci wodociągowo-kanalizacyjnej.

— **Urlopy w Magistracie.** Wice-prezydent miasta p. **Teodor Nagurski** powrócił z urlopu wypoczynkowego.

Z dniem 15 bm. rozpoczyna urlop wypoczynkowy wice-prezydent **Grodzicki.**

Szereg ławników bawi również na urlopach.

— **Kostka kamienna na ul. Bazyliańskiej.** We czwartek 15 bm. Zarząd miasta przystępuje do budowy jezdni z kostki kamiennej na ul. Bazyljańskiej. Jednocześnie naprawione zostaną na tej ulicy chodniki.

— **Budowa pomocniczego mostu przez Wilję.** W najbliższym tygodniu magistrat zamierza przystąpić do budowy mostu drewnianego przez Wilję w odległości kilkudziesięciu metrów od mostu Zwierzynieckiego. Most ten będzie służył wyłącznie dla ruchu pieszego. Po wybudowaniu tego mostu rozpoczęty zostanie oddawna zapowiadany remont mostu Zwierzynieckiego.

GOSPODARCZA

— **Ostateczny termin składania obligacyj pożyczek do konwersji.** Należy przypomnieć, że wo czwartek, 15 lipca, upływa ostateczny termin składania obligacyj do konwersji. Po tym terminie żadne zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Z KOLEI

— **Kolej stosuje już ulgi na przejazdy dla dzieci do lat 14.** Z dniem wczorajszym kolej zaczęła stosować dalekoidące ulgi przejazdowe dla pasażerów do lat 14. Ulgi te będą ważne do dnia 23 bm. W okresie tym każda dorosła osoba, posiadająca normalny, bądź ulgowy bilet kolejowy, będzie miała prawo przewieźć pod swoją opieką i nadzorem pięcioro dzieci, płacąc za nie zaledwie 1/8 część taryfy normalnej.

Ulga stosowana jest w ten sposób, że za przejazd pierwotny kasa pobiera opłatę w wysokości 25 proc. taryfy w dowolnej klasie, zaś drogę powrotną mło docieni pasażerowie odbędą bezpłatnie.

SPRAWY SZKOLNE

— **Rok szkolny 1937-38** rozpocznie się w dniu 1 września nabożeństwem w świątyniach wszystkich wyznań. Lekcje w szkołach powszechnych i średnich rozpoczną się w dniu 2 września.

Ze ZWIĄZKÓW i STOWARZYSZEŃ.

— **Zarząd Koła Wileńskiego ZOR.,** podaje do wiadomości iż: **1) w sobotę dn. 17 lipca rb., o godz. 18** w lokalu związkowym odbędzie się pierwszy wykład według programu wyszkolenia członków ZOR., w okresie letnim, poczem omówienie programu wyszkolenia ZOR., w myśl wytycznych Władz. Ze względu na rozpoczęcie nowego okresu pracy wyszkoleniowej ZOR., opartej na innych niż do tychczas zasadach obecność bezwzględnie konieczna; **2) w dniach 23 lipca — godz. 17—19, 24 lipca — godz. 16—18 i 25 lipca — godz. 7—10** odbędą się strzelania sportowe Nr. 7. Prosimy o jaknajliczniejsze wzięcie udziału w strzelaniach; 3) w Sekretarjacie Koła znajduje się do nabycia książka rotmistrza L. Furs Żyrkiewicza p. t. „Czołgi wczoraj, dziś i jutro", po cenie specjalnie zniżonej dla członków ZOR.

NOWOGRÓDZKA

— **Zjazd akademików.** Na podstawie par. 18 Statutu Związku — Zarząd Zw. Akademików Nowogródzian i b. Ziemi Mińskiej zwołuje do Nowogródka, na dzień 18 bm. godz. 11 Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów Związku.

Zarząd Związku usilny kładzie nacisk na najliczniejsze przybycie Kół Powiatowych Zw. ze Słonima, Lidy i Baranowicz, zaś akademików z roszty miast powiatowych woj. nowogródzkiego uprasza o zorganizowanie Kół Pow. Związku oraz o przysłanie delegatów.

Ponadto uprasza najszersze grupy akademików członków związku — nie delegatów oraz sympatyków o przybycie na Zjazd w charakterze gości.

— **Goście z zagranicy.** Wycieczka młodzieży polskiej z Niemiec bawi jeszcze w Nowogródku. W niedzielę rozegrany został mecz piłki nożnej między gośćmi a drużyną Sokoła, z wynikiem 3:1 na korzyść gośc. Publiczności — jak zwykle — było bardzo mało.

Wieczorem młodzież z zagranicy podejmowana była w salonach „Ogniska".

— **Na wszelki wypadek.** Jak twierdzą nasi informatorzy, niektórzy przewodnicy wycieczek turystycznych zdradzają niedostateczny zasób wiedzy co do zabytków m. Nowogródka. Informują np., że hale targowe wybudowane są bardzo dawno „w stylu gotyckim", albo że w gmachu bursy gimnazjalnej mieściło się gimnazjum białoruskie i t. p.

Pożądane byłoby, aby na wszelki wypadek przewodnicy turystyczni poddani zostali egzaminowi, i oprowadzanie wycieczek powierzane było tylko fachowym przewodnikom.

LIDZKA

— **Komitet Powiatowy Kolonij letnich w Lidzie** zorganizował dla najbiedniejszych dzieci z terenu całego powiatu trzy kolonie: w Wersoce, Werenowie i Sobotnikach. Przy czym ostatnia kolonia, jako w miejscowości zdrowotnej nosi charakter sanatoryjny i grupuje dziatwę cierpiącą na choroby wewnętrzne. Niezależnie od tego, komitet przy pomocy ZPOK i Rodzin Wojskowej i Policyjnej uruchomił w okolicach Lidy kilka półkolonij.

— **Nowootwarty Skład Amunicji myśliwskiej i króikopalnej Kazimierza Mic** Lida, Suwalska 77 — zaopatrzony zawsze wdostateczną ilość amunicji i przyborów myśliwskich.

BARANOWICKA

— **Reorganizacja Spółdzielni Rolniczo-Handlowej.** W baranowickiej spółdzielni Rolniczo - Handlowej dokonano ostatnio znacznych zmian, pozwalających na dalszy rozwój placówki. Przeprowadzone podpisywanie udziałów przez gminy pow. baranowickiego dało już spółdzielni przeszło 6 tys. zł, całkowite zasilenie spółdzielni udziałami gminnymi wynosić będzie około 25 tys. zł.

W związku z tak wydatną pomocą samorządu gminnego został rozszerzony skład Rady Nadzorczej z 6 członków do 9-ciu, 5 wchodzi z ramienia gmin wiejskich.

Obroty spółdzielni wykazują znaczny wzrost; za I półrocze 1937 r. wyniosły 250 tys. zł. Szczególnie zaznacza się ścisła współpraca z wojskiem.

Spółdzielnia projektuje założenie w jesieni b. r. 4 punktów skupu zboża w mieście i 3 punktów powiecie. Spółdzielnia zdobywając coraz większe zaufanie korzysta z kredytów w Państwowym Banku Rolnym i Centralnej Kasie Spółek Rolniczych i baranowickiej K. K. O. do ogólnej wysokości około 100 tys. zł w postaci kredytu obrotowego, lombardowego i na handel narzędziami rolniczymi.

— **10-lecie baranowickiej K. K. O.** — Niedawno instytucja ta obchodziła uroczyście jubileusz swego 10-letniego istnienia. Przy okazji należy zaznaczyć, że placówka ta ożywiła ostatnio znacznie swoją działalność i cieszy się coraz to wzrastającym zaufaniem. Na dzień 1 czerwca 1937 r. wkłady Kasy osiągnęły kwotę 250.000 zł. Pożyczek jest w obiegu około 940.000 zł., a obrót ogólny Kasy wynosi przeszło 9 milionów złotych.

Wysokość pożyczek rolniczych zwiększyła się w r. b. z 16% do 33%. Rada K. K. O: upoważniła Dyrekcję do zwiększenia dyskonta kredytu rzemieślniczego i przemysłowego w B. G. K. do kwoty 250.000 zł.

RADIO

ŚRODA, dnia 14 lipca 1937 roku.

6,15 Pieśń; 6,18 gimn. 6,38 Muzyka; 7,00 Dz. por. 8,00 Przerwa; 11,57 Sygnał; 12,00 Hejnał; 12,03 Dziennik poł. 12,15 Chwilka litewska; 12.25 Orkiestra; 13.00 Muzyka popularna; 13,15 Audycja życzeń dla dzieci 13,45 d. c. Muzyki popularnej; 14.00 Skecz Reklama K. K. O. 14.05 Przerwa; 15.00 Muzyka jazzowa; 15.10 Życie kulturalne; 15,15 Odcinek prozy; 15,25 Muzyka rozr. 15.45 Wiad. gospod. 16,00 O lipach, lecie i upale —kwadrans poetycki; 16.15 Pieśni; 16.45 Psychologia żołnierza w literaturze polskiej —odczyt wygł. prof. Konrad Górski; 17.00 Recital Mieczysława Szałoskiego, altówka 17.25 Pieśni francuskie w wyk. Anieli Szlemińskiej; 17,50 Buduję własny dom — pog. 18.00 Chwila Biura Studiów; 18,10 Muzyka kameralna; 18.40 Progr. na czwartek; 18.45 Wil. wiad. sport. 18,50 Pogadanka; 19.00 Koncert Orkiestry wil. pod dyr. Władysława Szczepańskiego z udziałem Wandy Halka Ledóchowskiej (skrzypce); 19.40 Skrzynka ogólna, prowadzi Tadeusz Łopalewski; 19.50 Wiad. sport. 20.00 Krakowski Kwartet Schramla — Księżycowa noc; 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka; 21.00 Koncert Chopinowski w wyk Róży Etkinnówny; 21.45 Dworki na Antokolu — fragment Ignacego Chodźki — recytacja prozy; 22.00 Koncert sym. 22.50 Ostatnie wiad. 23.00 Tańczymy Około 23,10 „Fraszki na dobranoc"; 23.30 Zakończenie programu.

CZWARTEK, dnia 15 lipca 1937 r.

6.15 Pieśń; 6,18 Gimn. 6.38 Muzyka; 7,00 Dziennik por. 7,10 Muzyka; 8.00 Przerwa 11,57 Sygnał czasu; 12,00 Hejnał; 12.03 Dziennik południ. 12.15 Pierwsza pomoc przy skaleczeniach zwierząt; 12,25 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada" pod dyr. Dyonizego Dobkiewicza; 13.00 Muzyka operowa 14,05 Przerwa; 15.00 Muzyka jazzowa; 15,10 Życie kulturalne; 15,15 Odcinek prozy; 15,20 Wil. poradnik sport. 15.30 Melodie z filmów. 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Najnowsze wynalazki „Żywe srebro" — pogadanka dla dzieci starszych Wandy Boye; 16,15 Muzyka salonowa; 16,45 Słoneczne niebezpieczeństwo— gawęda; 17,00 Koncert solistów; 17,50 Poradnik sport. 18,00 Chwilka litewska; 18.10 Nasze rzeki i jeziora — Dryświaty perła Brasławszczyzny — pogadanka Konstantego Syrewicza; 18,20 Muzyka dawna. słowo wstępne Czesława Lewickiego; 18,40 Program na piątek; 18.45 Wil. wiad. sport. 18.50 Pogadanka; 19.00 Poznać siebie trudno — nowela Bronisława Prusa — radiofonizacja Adama Kołodziejczyka — słuchowisko; 19.30 Przerwa; 19.40 Pogadanka; 19.50 Wiadom. sport. 20.00 Muzyka lekka i taneczna: W przerwie ok. godz. 20,45 Dziennik wiecz. i Wiad. roln. 21.45 Kilka lat młodości mojej w Wilnie — fragment z pamiętników Stanisława Mirawskiego (recytacja prozy); 22.00 L. Van Beethoven (Duet Nr. 1 na fagot i obój) — wyk. Wilhelm Lison i Aleksander Braitman; 2.15 Recital fortepianowy Jana Bereżyńskiego; 22,50 Ostatnie wiadom. 23.00 Tańczymy: Około godz. 23.10 Fraszki na dobranoc; 23.30 Zakończenie.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj w środę i jutro w czwartek o godz. 8.15 wiecz. po cenach zniżonych współczesna komedia E. Folanda „BESSIE".

— Nową premierą teatru będzie wznowienie dawno nie granej nadzwyczaj wesołej komedii - farsy „CIOTKI KAROLA" — z której odbywają się przygotowania pod reżyserskim kierunkiem Kazimierza Koreckiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Ostatnie przedstawienia operetki „Dzwony z Corneville". Dziś i jutro ostatnie przedstawienia klasycznej operetki Planquetta „Dzwony z Corneville". Ceny propagandowe. Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— **Chór Dana w „Lutni".** W piątek najbliższy odbędzie się wieczór piosenki i humoru. Wystąpi raz jeden tylko słynny Chór Dana z nowym interesującym programem.

— **Najbliższa premiera w „Lutni".** W sobotę nadchodzącą odbędzie się premiera świetnej operetki Lehara „Ewa".

— **Teatr Muzyczny „Lutnia" nie wyjeżdża do Krynicy.** Wobec pogłosek o rzekomym wyjeździe zespołu Teatru Muzycznego „Lutnia" na wywczasy do Krynicy, Kierownictwo tegoż teatru niniejszym powiadamia, że do końca sezonu bieżącego Teatr „Lutnia" grać będzie bez przerwy w Wilnie i nie zamierza nigdzie wyjeżdżać na występy.

Bilet tygodniowy

(Odpowiedź na artykuł w Kurierze Wileńskim nr. 187 z dnia 10 VII. 1937 r.)

Tak zwane bilety „tygodniowe" zostały wprowadzone dla przejazdów na odcinkach o długości do stu kilometrów w celu umożliwienia korzystania z ruchu podmiejskiego podróżnym, zamieszkującym większe ośrodki, a przeważnie mieszkańcom i pracownikom miejskim, (korzystającym z urlopów lub mającym czasowy kontakt z okolicą miast), którym nie odpowiadają bilety miesięczne.

Bilety takie w okresie ich ważności uprawniają codziennie do dwóch przejazdów — „tam" i „z powrotem", drogą najkrótszą lub wskazaną na bilecie, pomiędzy stacjami początkową i końcową odcinka, na jaki są wydane.

O wysokości ulgi w opłacie, z jakiej korzystają nabywcy biletów tygodniowych wymownie świadczy podana niżej tabelka porównawcza kosztów przejazdów.

Odległość	Cena biletu II kl.		Ilość przejazd. normal. za jaką opłaca posiadacz bil. tyg	Koszt jednego przejazdu dla posiad. bilety tygodn.	Cena bil. III kl.		Ilość przejazd. normal. za jaką opłaca posiadacz bil tyg.	Koszt jednego przejazdu dla posiad. biletu tygodn.
	Norm. na przejazd jednoraz.	Tygodn. na 14 przejazd.			Norm. na przejazd jednoraz.	Tygodn. na 14 przejazd.		
6 km.	50 gr.	1,40	2,8	10 gr.	30 gr.	90 gr.	3	6 gr.
50 km.	4 zł.	11,80	2,9	84 gr.	2,70	7,90	2,9	56 gr.
100 km.	7,90	23,60	3	1,68	5,30	15,80	3	1,13

Ta daleko idąca ulga w zasadniczych przepisach taryfowych jest uwarunkowana wykorzystywaniem jej z zachowaniem kolejności przejazdów „tam" i „z powrotem" z zastrzeżeniem, że niewykorzystane z tych czy innych powodów kolejne rubryki biletu na prawo przejazdów ważność swoją tracą.

Miało to na celu ochronę kolei przed nieuczciwymi posiadaczami biletów, którzy korzystając z masowego przejazdu podróżnych w ruchu podmiejskim, w razie nieprzecięcia odpowiednich rubryk biletów przy kontroli, mogli przejechać większą ilość razy.

Tam, gdzie bilety tygodniowa były nabywane na właściwych stacjach i w odpowiednim dla zamierzanych przejazdów kierunku, a następnie prawidłowo wykorzystywane, o jakichkolwiek nieporozumieniach przy przejazdach nie mogło być mowy.

Kwestie takie powstawały tylko w przypadkach wykupienia przez podróżnych biletów tygodniowych w niewłaściwym kierunku, względnie wskutek późniejszej zmiany kierunku przejazdów, albo też stwierdzenia przez organa rewizyjne nieuczciwego korzystania z wykupionych biletów.

Każde prawo, dokąd ono obowiązuje, musi być przestrzegane, a tym bardziej prawo wynikające z wzajemnej umowy, jaka zostaje zawarta pomiędzy koleją i podróżnym przez fakt nabycia odpowiedniego biletu, gdzie każda ze stron świadomie przyjmuje na siebie ściśle określone obowiązki.

Do przestrzegania tego prawa są obowiązane, zarówno powołane do tego organa kolejowe, jak i podróżni, którzy korzystają z biletów.

Pomimo wskazanych motywów ochrony interesów kolei przed nieuczciwymi nabywcami biletów tygodniowych, Ministerstwo Komunikacji od dłuższego czasu rozważało sprawę usunięcia tych trudności i nieporozumień, jakie od czasu do czasu wynikały w związku z ustaloną kolejnością wykorzystywania odnośnych przejazdów i w rezultacie już w najbliższych dniach, w odchyleniu od obowiązującej w tym względzie Taryfy Osobowej **bilety tygodniowe można będzie wykorzystywać dla dwóch przejazdów w każdym dniu, w dowolnej kolejności i kierunku.**

Czyniąc jeszcze to jedno udogodnienie dla swoich klientów, kolej w dalszym ciągu musi jednak stać na straży swoich interesów i dlatego w przypadkach stwierdzania nadużyć przy wykorzystywaniu biletów tygodniowych, które dają tak daleko idące ulgi, winni będą ponosić jaknajsurowsze konsekwencje.

W każdym razie tam, gdzie działanie jest oparte na dobrej woli, a zwłaszcza uczciwym i lojalnym ustosunkowaniu się do przyjętych nie tylko uprawnień, ale i obowiązków, nieporozumień przy przejazdach nie było i nadal nie będzie.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie.

Zrehabilitowany kupiec

Pan Fajn, właściciel dużej firmy futrzarskiej przy ul. Niemieckiej 26, znalazł się przed paru laty w nielada tarapatach. Oskarżono go o oszustwo.

Kombinacja polegała na następującym: Fajn do r. 1923 mieszka w Niemczech. Interesy jego firmy prowadził w Wilnie szwagier Zakowicz. Ten stan rzeczy pozostał również po powrocie Fajna do Wilna.

Fajn ma brata w Argentynie Brat ten przesyłał do Wilna skóry baranie, celem odsprzedania garbarniom wileńskim, a że w Argentynie płaci się cło od wysokości rachunku, wystawiał fikcyjne rachunki, zaś prawdziwą cenę komunikował firmie Fajna listownie.

Tak się złożyło, że przed paru laty Fajn otrzymał większy transport skórek baranich z Argentyny. Zakowicz odrazu sprzedał te skórki firmie „Seal", która zamiast gotówki, bardzo wówczas potrzebnej Fajnowi, wystawiła weksle. Nadeszły terminy płatności, lecz firma należności nie uiszczała. Kiedy zaś Fajn, przy pomocy komornika, zajął maszyny kredytorów, ci ostatni złożyli skargę do policji, że Fajn dopuścił się oszustwa. Umówił się, że zapłacą mu za towary według oryginalnego rachunku argentyńskiego, w rzeczywistości zaś zamówił w firmie Arkuski blankiety argentyńskiej firmy i wystawił ceny znacznie wyższe. Na poparcie swych słów złożyli oryginalny rachunek do dyspozycji władz śledczych.

Fajn twierdził, że nic o tym nie wie, że wszystko robił Zakowicz, który pokłócił się z nim i usiłował go w ten sposób wciągnąć do brudnej sprawy.

W pierwszej instancji Fajna skazano na rok więzienia, zmniejszając mu karę na podstawie amnestii do 6 miesięcy, Zakowicza zaś skazano na 6 miesięcy i darowano mu karę na podstawie amnestii.

Fajn złożył apelację, która znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego. Sąd przychylił się do mniemania, że Fajn o niczym nie wiedział i uniewinnił go, uchylając wyrok pierwszej instancji.

Prokurator zapowiedział na razie kasację, lecz zapoznawszy się z motywami wyroku, zapowiedź swoją cofnął.

Prowadził sprawę adwokat Świda. (c)

Ogłoszenie

W dniu 15 lipca 1937 r. o godz. 12-ej odbędzie się w Zarządzie Głównym Ordynacji Leona księcia Radziwiłła w Nieświeżu Przetarg na wydzierżawienie sadów w kluczach Radziwillmontowskim i Albiańskim.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z zaoferowaniem ceny.

Przed złożeniem koperty należy odpisać w Zarządzie Głównym kondycje i wnieść kaucję: za sad w kluczu Radziwillmontowskim w wysokości zł. 2,000, a za sad w kluczu Albiańskim w wysokości zł. 1,500.

Zarząd Ordynacji.

Od Administracji

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na odwrocie, na jaki cel pieniądze są przesyłane — prenumerata, ogłoszenia i t. p.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać obok adresu nowego także i adres dotychczasowy, gdyż spis prenumeratorów prowadzony jest nie według nazwisk, lecz według miejscowości (poczt).

3) O przerwie i zaprzestaniu prenumeraty prosimy zawiadomić naszą administrację, lub zwracać bezzwłocznie pismo pod naszym adresem z dopiskiem „Nie przyjęto".

KINA I FILMY

„PIERWSZA PIEŚŃ"
(Helios).

Zawrotna kariera Al Jolsona zbiegła się szczęśliwie z odkryciem dźwiękowego filmu — dlatego dziś z pewnym 'ękiem oglądamy go po tylu latach.

Wprawdzie „Przerwana pieśń" wyprowadza go odrazu, jako „gotowe" bożyszcze, chcąc widocznie nawiązać do dawnej Jolsonowej mody — odnajdujemy jednak w tym wielkim śpiewaku nowe akcenty i słuchamy go z prawdziwą przyjemnością.

„Przerwana pieśń" łączy w sobie wszelkie zalety dobrych i wszelkie wady złych filmów muzycznych. Drugie dotyczy oczywiście scenariusza.

Strona muzyczna nie tylko staranna, ale momentami nawet rewelacyjna. Piosenki o gazecie, o symfonii miasta — są wspaniałą groteską dźwiękową. Wogóle groteska muzyczna raz po raz dochodzi do głosu po przez szablon fabuły. Sc na ulicy, łącząca rytm. taniec, dźwięk i realizm, tylko jako dalekie tło — jest ciekawym eksperymentem dla znawców. Natomiast występ anioła, nawołującego do skruchy i zbiorowe „pokajanie" — może budzić niesmak.

Al śpiewa dużo i pięknie. Fabuła, jak zwykło w tego rodzaju widowiskach — drugorzędna. A nawet bardzo zohydzona okropnym tekstem i zeszona znojem „dowcipów".

Sybil Jason świetnie czuje się przed obiektywem, jest miła, wdzięcznie śpiewa i pysznie wyczuwa sytuacje. A i w Al Jolsonie nie wygasło jeszcze „ojcowskie ciepło".

Wszyscy dorośli partnerzy, oprócz pięknonogich girlsów — poniżej poziomu.

Nad program — już po raz drugi damska orkiestra w „Nocnym klubie" i nowy, wyjątkowo ciekawy Pat. wab.

Wiadomości radiowe

NOWOCZESNY WÓZ DLA RADIOREPORTAŻU.

W czerwcu został oddany oficjalnie do użytku pierwszy samochód zbudowany dla potrzeb radioreportażu Ministerstwa P. T. T. we Francji.

Ogromna ta machina jest wyposażona we wszelkie możliwe zaopatrzenia techniczne, pozwalające reporterowi na pracę w każdym terenie i każdych okolicznościach. Retransmisje odbywają się zarówno drogą kablową, jak też przez eter. W tym drugim wypadku używa się stacyj krótkofalowych, pracujących na fali 80 lub 160 mtr. Przewidziane są dwie anteny — składana ćwierćfalowa, oraz zmontowana na dachu wozu na stałe. Zapewniają one zasięg: jedna 200 a druga 50 mtr. Użycie drugiej anteny pozwala na pracę podczas jazdy.

Poza tym jest też nadajnik, pracujący na fali 5 mtr., dzięki któremu reporter, niosący go na plecach, może się dowolnie poruszać w granicach widzialności, nie tracąc kontaktu z wozem, skąd transmisja idzie już dalej do właściwej rozgłośni. Wóz posiada specjalną wieżyczkę dla reportera, dającą mu możność dogodniejszych obserwacyj.

Wszelkie urządzenia pomocnicze, jak przetwornice, baterie akumulatorowe i urządzenia do ich ładowania, wzmacniacze, (podwójne na wypadek uszkodzeń), bębny do kabli znajdują się również w wozie. Pomyślano też o urządzeniu tam instalacji rejestrującej na płytach.

ETKINÓWNA, SZALESKI I SZLEMIŃSKA przed mikrofonem.

Środa radiowa, dnia 14 lipca stoi pod znakiem wybitnych solistów. O godz. 17,00 altowiolista Mieczysław Szaleski grać będzie utwory kompozytorów francuskich z dwóch epok: staroklasycznej 18-go wieku oraz współczesnej. Również francuskiej muzyce poświęcony jest recital śpiewaczy Anieli Szlemińskiej o godz. 17,25. Program tego koncertu wypełnią pieśni Gabriela Fauhe.

Wieczorem o godz. 21,00 odbędzie się koncert chopinowski w wykonaniu znanej pianistki Róży Etkinówny, która niedawno powróciła do kraju po licznych, pełnych sukcesów koncertach zagranicznych.

ROZKŁAD JAZDY STATKU „PAN TADEUSZ" KURSUJĄCEGO MIĘDZY WILNEM a WERKAMI

z przystan. w Pośpieszce, Wołokumpii, Kalwarii i plaży werk.

Od dnia 22-go czerwca 1937 r.

W niedziele i święta przy słoneczno-ciepłej pogodzie.

Odjazd z Wilna: 7,35; 9,35; 11,45; 16,35; 19.00.

Odjazd z Werek: 8,45; 10,45, 13,00, 15.30, 18.00; 20,20.

W razie chłodu lub deszczu statek kursować będzie według rozkładu na dzień powszedni.

W dni powszednie bez względu na pogodę.

Odjazd z Wilna: 9,10; 16,10; 19.45.

Odjazd z Werek: 8,00; 10.20; 18,30

W dni powszednie przy większej frekwencji, godziny dodatkowe:

Z Wilna: 11,30; 14,00.

Z Werek: 12,30; 15.10.

Wszelkie informacje co do kursowania statku oraz zamówienia na wycieczki przyjmuje się na 1-szej przystani statku J. Borowskiej przy ul. Kościuszki, tel. 15-96.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 15.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz